

eFEKty

Biuletyn Funduszy Europejskich w Polsce

Fundusze Europejskie

TO BYŁ MAJ!
Atrakcje w całej Polsce

**LABORATORIUM
ZMYŚŁÓW**
Czyli jak teatr uczy relacji

RZESZÓW SIĘ ZMIENIA
Mniej betonu, więcej zieleni

FunduszeEuropejskie.gov.pl

- NA PIERWSZYM PLANIE

4 Maj należy do nas!

- ŚNIADANIE Z FUNDUSZAMI

6 Postępuj, co mówi przyroda

- BLISKO NAS

7 Sztuka relacji

10 Dostępny biznes

12 Nie ma jak dom

14 Meble dla wszystkich

16 Sieć pomocy

18 Stare statki, nowe problemy

20 Stawiamy na rozwój

- KIERUNEK: PRZYSZŁOŚĆ

22 Nie ma drogi na skróty

24 Rewolucja na kołach

26 Młodzi na start

28 Pomoc na cztery łapy

32 Mistrzowie z Malinowa

- BEZPIECZNIE I SPRAWNIE

35 Cyfrowy klucz do zdrowia

38 Bez barier

40 Liczy się kropla

42 Energia z odzysku

- W DROGĘ!

44 Wejdź w historię!

47 Rzeszów gra w zielone

- ROZRYWKA

50 Wykreślanka

Kolegium redakcyjne Ministerstwa:

Martyna Jaworek, Agnieszka Jąkalska,
Kamila Leszczyńska, Anna Łempicka,
Aleksandra Pawlik-Chudy, Aneta Rudalska,
Monika Sankowska-Śliwa, Aleksandra Szczepaniak,
Anna Szybalska-Idzik

Kolegium redakcyjne Wykonawcy:

Marta Borowska, Edyta Chrzanowska
(korekta), Jacek Frątczak (projekt graficzny),
Arkadiusz Kaczanowski, Dorota Murzyn
(ekspert merytoryczny),
Anna Raducha-Romanowicz, Piotr Sawczuk

Zdjęcie na okładce:

Shutterstock (modyfikacja AI)



Drodzy Czytelnicy!

Maj był prawdziwym świętem Funduszy Europejskich! Po raz kolejny zaprosiliśmy Was do miejsc, które powstały lub zmieniły się dzięki unijnemu dofinansowaniu. W całym kraju odbywały się spotkania, imprezy, wystawy. Sami zobaczcie, jak wiele zmieniło się w Polsce!

Jednak z efektów funduszy korzystamy nie tylko od święta. One ułatwiają nam życie na co dzień! W tym wydaniu naszego magazynu sprawdzamy na przykład, jak nowoczesne autobusy mogą zmienić nasze podróże między miastami.

W Europie dbamy o środowisko i naturę. Dlatego w biuletynie schodzimy w głąb Bałtyku. Tam, gdzie wraki statków wciąż opowiadają stare historie. A na koniec wpadamy do Rzeszowa. Znalazł on więcej miejsca dla zieleni, dlatego mieszkańcy oddychają teraz czystszym powietrzem. To ważne, zwłaszcza gdy wielkimi krokami nadchodzi lato, a wraz z nim wakacje.

Zapraszamy do lektury!

Biuletyn Funduszy Europejskich w Polsce
wydawany przez Ministerstwo Funduszy
i Polityki Regionalnej

ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa

e-mail: biuletyn@mfipr.gov.pl

www.FunduszeEuropejskie.gov.pl



Maj należy do nas!

Trzyście lat, setki miejsc i niezliczone chwile, które razem przeżyliśmy. Co roku wiosną wyruszamy w Polskę – tę, która cały czas się zmienia. Podczas akcji Funduszowy Maj pokazujemy Wam, jak bardzo jest nowoczesna, bezpieczna i po prostu przyjazna.

Tekst: Marta Borowska

Ten miesiąc ma szczególne miejsce w funduszowym kalendarzu. 1 maja przypada kolejna rocznica wejścia Polski do Unii Europejskiej, natomiast 9 maja świętujemy Dzień Europy. Dlatego właśnie w maju zapraszamy Was do miejsc, które powstały lub zmieniły się dzięki unijnemu dofinansowaniu. Często mijamy je obojętnie w codziennym biegu. Podczas naszej akcji macie szansę poznać je z bliska i przekonać się, jak wiele wokół nas zmieniła Unia Europejska.

Masa atrakcji

To doskonała okazja, by wejść za kulisy konkretnych inwestycji i spotkać ludzi, którzy je tworzą. Przekonać się, jak Fundusze

Europejskie i Krajowy Plan Odbudowy wspierają kulturę, edukację czy rozwój lokalnych społeczności. Bo unijne dotacje to nie tylko liczby w tabelach, ale przede wszystkim efekty, które zmieniają życie każdego z nas.

Wyruszamy w Polskę

W tym roku zaprosiliśmy Was do miejsc znanych i tych mniej oczywistych. Do muzeów, centrów kultury, parków narodowych. Na dni otwarte, gry terenowe, pikniki i zwiedzanie. To nie lada okazja, bo wiele obiektów, które biorą udział w akcji, nie zaprasza na co dzień gości. Imprezy są dostępne dla każdego, bo odbywają się w całej Polsce, a udział w nich jest bezpłatny.

Mapa wspomnień – trzy przystanki

Rodzinna majówka na zamku w Rokosowie

Miłośnicy dawnej architektury 1 maja bawili się na Zamku Wielkopolskim w Rokosowie. Każdy mógł tu znaleźć coś dla siebie. Na najmłodszych czekała strefa ruchu z zadaniami. Całe rodziny brały zaś udział w grze terenowej w parku. Oglądały też przedstawienia teatralne i zwiedzały zamek. Była dobra zabawa i wspólne odkrywanie Europy.

Fot. UMWW



Kolej na Roztocze

W Kresowej Osadzie odbyły się rajdy piesze i rowerowe. Zorganizowano też animacje dla dzieci oraz koncert. Z kolei w Tymcach uczestnicy mogli podziwiać słońce i gwiazdy w Obserwatorium Astronomicznym. Dużym zainteresowaniem cieszyły się przejazdy Mini Bałajem i Roztoczańskimi Drezynami Rowerowymi, a także zwiedzanie galerii kolejnictwa – Stacji Basznia.

Fot. Gmina Lubaczów

TVP od środka

Młodzi miłośnicy filmu i telewizji mieli okazję poznać z bliska tajniki pracy specjalistów od cyfryzacji dzieł polskiej kinematografii. Wszystko działo się w siedzibie Telewizji Polskiej S.A. w Warszawie podczas zorganizowanych 15 maja dni otwartych. Obserwować można było proces zabezpieczania taśmy filmowej, jej skanowania i rekonstrukcji. Gratką było także zwiedzanie z przewodnikiem siedziby TVP!

Fot. Waldemar Kompała, TVP





Fot. Sandra Pierepieńko

Śniadanie
z Funduszami

— Postłuchaj, co mówi przyroda

To już trzeci odcinek cyklu, w którym pokazujemy projekty znane z telewizji śniadaniowej. Tym razem zabieramy Was do Poleskiego Parku Narodowego, a konkretnie na ścieżkę przyrodniczą „Czahary”. Przygotujcie się na bliski kontakt z naturą!

Tekst: Marta Borowska

Spacer zaczyna się w miejscowości Zastawie. Znajduje się tu wieża z widokiem na rozlewisko. Wczesną wiosną i jesienią okolica tętni życiem. Ścieżka „Czahary” biegnie przez jeden z najbardziej unikatowych obszarów Polesia – Bagno Bubnów. Tu przyroda zachowała swój pierwotny charakter.

Bezpieczna trasa

Cała ścieżka ma 6,5 km długości, a jej przejście zajmuje około dwóch godzin. Czekają tu na nas pięć przystanków, a na nich wieże i platformy widokowe oraz zadaszania. Co ważne, trasa jest dostępna dla osób z niepełnosprawnościami oraz rodzin z małymi dziećmi w wózkach. Znajdziemy tu wygodne podjazdy czy odbojniki wzdłuż kładek, które zapewniają bezpieczeństwo.

Królestwo ptaków

Bagno Bubnów to miejsce, w którym można podziwiać wiele gatunków ptaków wodno-błotnych. Najrzadszym wśród mieszkańców tych terenów jest śpiewająca wodniczka. Ten obszar na stałe zamieszkują także żurawie. Podczas jesiennych przelotów można ich tutaj naliczyć nawet tysiące.



Chcecie lepiej poznać Czahary?
Zeskanujcie kod i obejrzyjcie film.



Poleski Park Narodowy na budowę ścieżki przyrodniczej „Czahary” otrzymał blisko 750 tys. zł z Programu Infrastruktura i Środowisko 2014–2020.



Dzieci wraz z rodzicami tworzą kukietki teatralne



Wspólna zabawa, ważne lekcje

Sztuka relacji

Na teatralnej scenie nie zawsze potrzebne są słowa. Czasem wystarczą gesty, dźwięki i światło. Polscy i litewscy artyści pokazali, że właśnie z takich elementów może powstać opowieść bliska każdemu odbiorcy.

Tekst: Arkadiusz Kaczanowski

Teatr to coś więcej niż widowisko. Pomaga wyrazić emocje czy oswoić nowe sytuacje. Właśnie ta idea przyświecała twórcom polsko-litewskiego projektu „Laboratorium zmysłów”. Łączy on sztukę, edukację i działania o charakterze terapeutycznym. Buduje więzi między artystami z Białego-stoku i litewskiej Olity. Spotkali się oni, by

odkrywać różnorodność kulturową, dzielić się swoimi historiami, a także uczyć się od siebie nawzajem nowych sposobów pracy z dziećmi i ich opiekunami.

Bliżej siebie

Uwaga twórców projektu skupiła się przede wszystkim na rodzinach dzieci ze szczególnymi potrzebami. – Chcemy włączyć



Warsztaty „Baby camp”

w życie kulturalne osoby, które często są z niego wykluczone. Na przykład maluchy z niepełnosprawnościami i ich rodziców. W ten sposób pomagamy najmłodszym budować relacje społeczne już od najmwcześniejszych lat oraz wspieramy ich rozwój poprzez sztukę – podkreśla Marcin Siekierko, kierownik Działu Komunikacji i Projektów Teatru Dramatycznego w Białymstoku.

Bez słów

„Laboratorium zmysłów” składało się z dwóch części. Jedną z nich był „Baby theatre”. To przedstawienia dla dzieci od szóstego miesiąca do trzeciego roku życia. W spektaklach „Kto pierwszy w las” i „Duży Mały” nie pada ani jedno słowo. Jako środki wyrazu aktorzy wykorzystali za to ruch, dźwięki i emocje. Dzięki temu widowiska były zrozumiałe dla uczestników z różnych krajów i środowisk.

– Pierwsze lata życia są bardzo ważne dla budowania więzi z kulturą, a tradycyjny teatr rzadko trafia do tak małych dzieci. W tym projekcie teatr dla najmłodszych stał się przestrzenią bezpośredniego doświadczenia. Oba zespoły połączyło wspólne myślenie o „teatrze zmysłów”, w którym język przestał mieć większe znaczenie – mówi Karolina Vaičiulė, menedżerka projektów kulturalnych w Teatrze Miejskim w Olicie oraz kierowniczka projektu „Laboratorium zmysłów”.

Zabawa i terapia

Drugą część projektu stanowiły kilkudniowe warsztaty „Baby camp”. Uczestniczyły w nich rodziny z dziećmi w Polsce i na Litwie. Dorośli uczyli się regulacji stresu, komunikacji i pozytywnego rodzicielstwa. Z kolei najmłodsi korzystali z wielu ciekawych atrakcji. Wybrali się na wycieczkę do Zagrody Żubrów i rezerwatu przyrody. Obejrzeli oba



Zajęcia na Litwie



spektakle, poznawali teatr „od środka” – tworzyli własne kostiumy czy dekoracje. Dzięki tym zajęciom dzieci z niepełnosprawnościami i ich rodziny mogły bezpiecznie wyrażać emocje i rozwijać zmysły. – Podczas warsztatów jedna z prowadzących zwróciła uwagę na dziewczynkę, która początkowo była najcichsza w swojej grupie. Kiedy inne dzieci szybko łąpały kontakt i angażowały się w zabawę, ona wybierała spokojną obserwację z boku. Była grzeczna i wycofana, jednak po oswojeniu z nowym otoczeniem zaczęła stopniowo się otwierać. Z każdym zajęciem coraz chętniej brała udział w ćwiczeniach, zgłaszała się na ochotnika, a jej wypowiedzi stawały się wyraźniejsze i pewniejsze. Przełomowy moment nastąpił podczas spektaklu. To właśnie wtedy jako jedna z pierwszych reagowała na nieme pytania i aktywnie uczestniczyła w wydarzeniu. Pokazała swoją potrzebę bycia

zauważoną. To doświadczenie potwierdziło, jak ważne jest stworzenie bezpiecznej, spokojnej przestrzeni, w której wszyscy odnoszą się do siebie z wyrozumiałością i cierpliwością – podsumowuje Marcin Siekierko.

Fot. Teatr Dramatyczny im. Aleksandra Węgierki w Białymstoku



Teatr Dramatyczny im. Aleksandra Węgierki w Białymstoku oraz Teatr Miejski w Olicie (Litwa) zrealizowały projekt „Połączenia bez granic – odkrywanie zmysłów, kultur i historii” (Laboratorium zmysłów). Otrzymały na niego łącznie ponad 100,66 tys. euro z programu Interreg VI-A Litwa-Polska 2021–2027.



Fot. Shutterstock

Dostępny biznes

Masz sklep internetowy lub prowadzisz firmę w sieci? A może obsługujesz klientów przez stronę czy aplikację? Twoja oferta powinna być dostępna dla użytkowników z różnymi potrzebami. To nowy obowiązek, który nakłada na przedsiębiorców prawo, a także szansa na rozwój Twojego biznesu.

Tekst: Dorota Murzyn

Od czerwca 2025 roku w Polsce zaczęły obowiązywać przepisy Europejskiego Aktu o Dostępności (EAA). Dotyczą głównie firm, które działają w sieci albo oferują takie urządzenia jak bankomaty czy terminale płatnicze. Zgodnie z nowym prawem ich produkty i usługi powinny być zaprojektowane z myślą o wszystkich użytkownikach – również o osobach starszych czy z niepełnosprawnościami.

Pierwszy krok

Przedsiębiorcy nie są pozostawieni sami sobie. Mogą skorzystać ze szkoleń i doradztwa, dzięki którym wprowadzanie zmian w firmie stanie się łatwiejsze. Taką szansę daje konkurs „Dostępność – Dyrektywa EAA” Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości (PARP). Wystarczy zgłosić się do wybranego operatora, czyli instytucji prowadzącej nabór. To propozycja przede wszystkim dla właścicieli i pracowników

firm objętych przepisami EAA. Ale mogą skorzystać z niej także osoby, które chcą po prostu zwiększyć liczbę klientów i tworzyć bardziej nowoczesne rozwiązania. Możliwości są ogromne, bo budżet konkursu wynosi aż 85,5 mln zł. Pieniądze pochodzą z Programu Fundusze Europejskie dla Rozwoju Społecznego.

Oswoić EAA

Jak to wygląda w praktyce? Jednym z operatorów wybranych przez PARP jest Wielkopolska Grupa Prawnicza. Prowadzi ona projekt „Akademia dostępności – Dyrektywa EAA”. Do marca 2026 roku grupa podpisała 50 umów z przedsiębiorstwami i objęła szkoleniami 304 osoby. Ich uczestnicy nie tylko poznają przepisy, lecz także dowiadują się, jak przenieść je na konkretne działania w firmie oraz jak uniknąć kosztownych błędów. Po szkoleniach mają też dostęp do indywidualnych konsultacji z ekspertami. Z tej formy wsparcia skorzystało już ponad 50 osób, a kolejne ustalają terminy i tematykę spotkań.

Działaj, nie czekaj

Choć nowe regulacje mogą wydawać się wyzwaniem, w rzeczywistości są dużą szansą na krok w przyszłość. Dostępność to nie tylko obowiązek wynikający z przepisów. To przede wszystkim kierunek, w jakim zmierza nowoczesna gospodarka. Firmy, które zaczynają działać dostępnie, zyskują przewagę nad konkurencją i budują silną, odpowiedzialną markę. Poza tym, co również

ważne w biznesie – pokazują, że dostrzegają potrzeby różnych grup klientów i potrafią na nie odpowiadać.



MNIEJ BARIER NA CO DZIĘĆ

Paweł Sendrowski, Partner
Zarządzający Wielkopolskiej Grupy
Prawniczej

Choć nowe prawo obowiązuje od czerwca 2025 roku, dla wielu przedsiębiorców przepisy nadal nie są całkiem jasne. Część firm, zwłaszcza działających w e-handlu, wciąż nie ma pewności, jakie obowiązki się z nimi wiążą. Szkolenia pomagają uporządkować wiedzę, ale ich główny cel jest jeszcze ważniejszy. Mają przede wszystkim sprawić, że osoby z niepełnosprawnościami będą mogły łatwiej i bardziej samodzielnie korzystać z codziennych usług i produktów.

Chcesz wiedzieć więcej?

Informacje na temat szkoleń i szczegóły dofinansowania znajdują się na stronie PARP





— Nie ma jak dom

W Elblągu, tuż nad brzegiem rzeki, stoi ponadstuletni budynek z czerwonej cegły. Jeszcze niedawno był ruiną, a dziś tętni energią lokalnej społeczności. To Dom pod Cisem, gdzie potrzebujący zmieniają swoje życie, a czasami zaczynają je na nowo.

Tekst: Arkadiusz Kaczanowski

Dzieje domu są bogate. Przed II wojną światową działała tu mydlarnia, później był warsztat kamieniarski, a po 1945 roku w budynku mieściła się tapicernia. Z czasem obiekt opustoszał i zaczął niszczeć. I tak jego historia pewnie by się skończyła, gdyby nie ludzie z Elbląskiego Stowarzyszenia Wspierania Inicjatyw Pozarządowych (ESWIP). Odbudowali budynek i zamienili go w miejsce, gdzie na wsparcie mogą liczyć osoby w trudnej sytuacji.

Powrót do życia

W Domu pod Cisem pomoc dostają dorośli, którzy znaleźli się na życiowym zakręcie. Długotrwale bezrobotni, osoby z niepełno-

sprawnościami czy zagrożone wykluczeniem społecznym. Tu mogą uwierzyć w siebie, odnaleźć motywację do działania i chęć do pracy. Biorą udział w warsztatach, szkoleniach i zajęciach praktycznych. Uczą się nowego fachu, trenują budowanie relacji. To pomaga im przygotowywać się do pracy. – W ciągu dekady przez nasz Dom przewinęło się ponad pół tysiąca osób. Uczestnicy projektu „Elbląskie Centrum Integracji Społecznej (CIS)” spędzają u nas nie więcej niż rok, a następnie otrzymują miesięcznie ponad 2 tys. zł brutto świadczenia integracyjnego. To 120% zasiłku dla bezrobotnych. Zapewniamy im również wsparcie psychologiczne i doradcze. Co ważne, po udziale

w programie zatrudnienie na umowę o pracę otrzymało blisko 200 osób! – tłumaczy Rafał Narnicki z Domu pod Cisem.

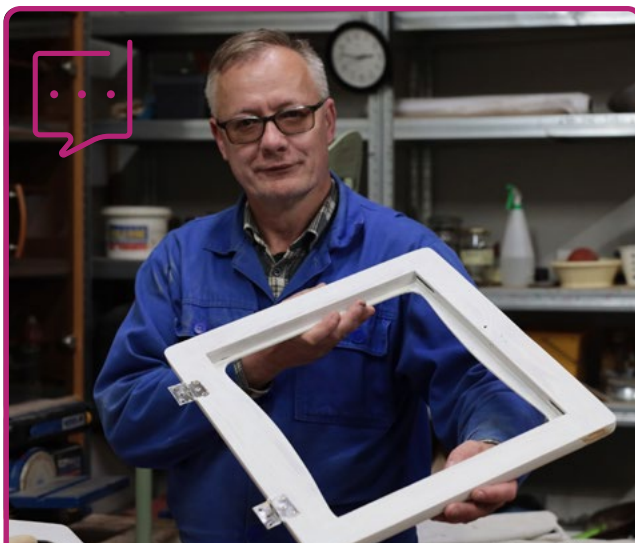
Wśród ludzi

Dom to także miejsce spotkań dla mieszkańców dzielnicy Zawodzie. Integrują się tu sąsiedzi, działają lokalne grupy, jak np. Koło Gospodyń Miejskich. Funkcjonują też m.in. kawiarnia, hostel oraz sklep społeczny. W tym ostatnim można kupić przedmioty naprawione lub odświeżone przez uczestników kursów stolarstwa czy krawiectwa w projekcie CIS. – Poprosiliśmy mieszkańców Elbląga, aby przekazywali nam różnego rodzaju dobra, które są im niepotrzebne, ale po odnowieniu mogą być wciąż przydatne innym – tłumaczy Arkadiusz Jachimowicz, prezes ESWIP. Dochód ze sprzedaży wspiera potrzebujących i działanie Centrum Integracji Społecznej.

Wspólny sukces

Projekt zrealizowano dzięki funduszom unijnym, wsparciu samorządu i wielkiej zbiórce publicznej. W Domu pod Cisem zawiązało się partnerstwo dzielnicowe „Zawodzie nie zawodzi”. Działa ono, by podnieść jakość życia w tej części miasta. Na przykład mieszkańcy sami pomagali urządzać otoczenie. Sadzili kwiaty i zioła i w ten sposób tworzyli nadrzeczne bulwary. Dom pod Cisem to dowód na to, że ekonomia społeczna działa. Tutaj nie liczy się tylko zysk, ale przede wszystkim człowiek i wspólnota.

Fot. ESWIP

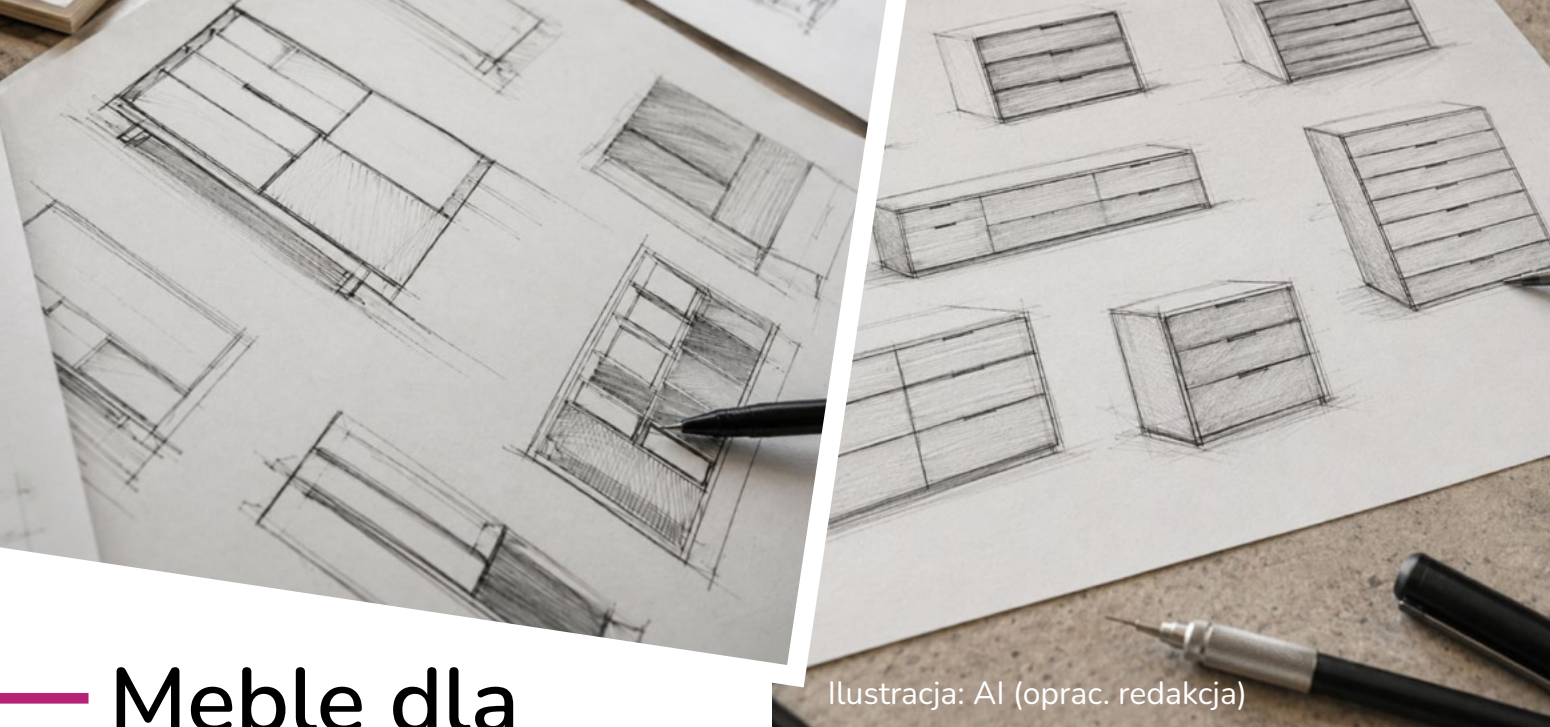


DOBRA ENERGIA

Marek Gapszewicz w Domu pod Cisem nauczył się odnawiania mebli. Jest dobrym duchem tego miejsca. Zaraża optymizmem innych, każde zadanie przyjmuje z uśmiechem, a narzekanie po prostu nie leży w jego naturze. – Najważniejsze dla mnie było to, że będę się uczył czegoś zupełnie nowego, praktycznego i jeszcze dostanę za to pieniądze. Osoby, które tutaj pracują, są pełne pasji, pomysłów i pozytywnej energii. A przy tym bardzo dla nas życzliwe i pomocne. Muszę przyznać, że jako uczestnik projektu miałem szczęście spotkać na swojej drodze samych dobrych ludzi – stwierdza.



Elbląskie Stowarzyszenie Wspierania Inicjatyw Pozarządowych otrzymało ponad 23 mln zł z Regionalnego Programu Województwa Warmińsko-Mazurskiego 2014–2020.



Ilustracja: AI (oprac. redakcja)

Meble dla wszystkich

Zależało im na sprzętach, które kojarzą się z nowoczesnym domem, a nie z wyposażeniem medycznym. Styl, kolor, rozmiar – to jedno. Ale podczas projektowania mebli trzeba wziąć pod uwagę znacznie więcej. Na pomysł kolekcji, z której mają korzystać także osoby starsze lub z ograniczoną sprawnością, wpadła suwalska firma Ziarko. A Fundusze Europejskie pomagają jej ten projekt zrealizować.

Tekst: Urszula Tatur

Dobre wzornictwo zaczyna się od uważnej obserwacji. Zanim projektant narysuje pierwszą kreskę, musi dobrze poznać nawyki i potrzeby osób, które będą używać jego produktów. – Rynek meblarski bardzo się zmienia, a klienci oczekują dziś czegoś więcej niż standardowe rozwiązania. Zrozumieliśmy, że rozwój firmy nie może opierać się wyłącznie na tworzeniu kolejnych modeli mebli. Trzeba też szukać nowych kierunków i odpowiadać na rzeczywiste potrzeby użytkowników. Projekt, na który dostaliśmy dofinansowanie z programu Fundusze Europejskie dla Polski Wschodniej, pozwolił

nam spojrzeć szerzej. Nie tylko na sam produkt, lecz także na technologię, projektowanie i przyszłych odbiorców naszych mebli – mówi Ewa Ziarko, współwłaścicielka firmy.

Dostępne i funkcjonalne

Nowa linia mebli powstała z myślą o codziennej wygodzie, bezpieczeństwie i prostocie użytkowania. Firma chciała stworzyć rozwiązania, które będą odpowiadały na potrzeby seniorów i osób mniej sprawnych. Stąd uchwyty, które ułatwiają otwieranie szafek i szuflad klientom z ograniczoną sprawnością dłoni. A także

zaokrąglone krawędzie i solidna konstrukcja zwiększające bezpieczeństwo. Poza tym meble mają taką wysokość, by łatwiej korzystali z nich użytkownicy poruszający się na wózkach. – Gdy projektowaliśmy tę kolekcję, myśleliśmy o tym, by meble były proste i wygodne na co dzień. Miały otwierać się lekko, ułatwiać sięganie po potrzebne rzeczy i ograniczać schyłanie się. Trudność polegała na tym, by połączyć wygodę i bezpieczeństwo z dobrym wyglądem. Zależało nam na sprzętach, które kojarzą się z nowoczesnym domem, a nie z wyposażeniem medycznym – dodaje Ewa Ziarko.

Więcej możliwości

Projekt przyniósł ważne zmiany w firmie. Przede wszystkim rozwinęła się ona pod względem technologicznym. Dzięki unijnemu dofinansowaniu unowocześniła park maszynowy, a to sprawiło, że proces produkcji przebiega teraz sprawniej. Pracownicy mogą wytwarzać elementy mebli z większą dokładnością i z zachowaniem jednolitej jakości. Nowe maszyny i technologie dały firmie większe możliwości i pozwoliły jej realizować bardziej wymagające projekty. Firma wprowadziła też na szerszą skalę technologie cyfrowe i zaczęła używać nowego oprogramowania. Dzięki temu może łatwiej planować

produkcję, szybciej przygotowywać projekty i sprawniej zarządzać całym procesem. Zmiany dotyczyły więc zarówno samego produktu, jak i organizacji pracy.

Tradycja i rozwój

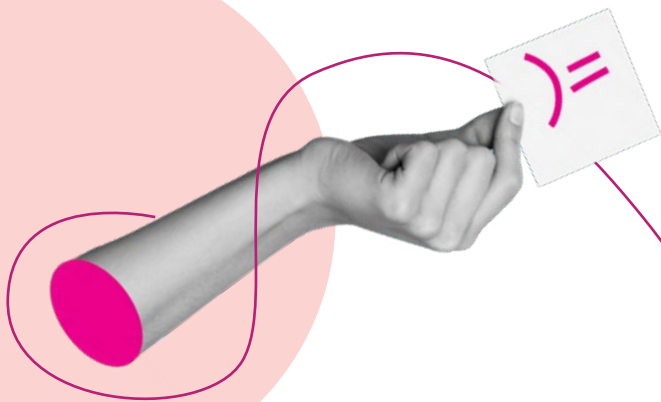
Ziarko to firma oparta na rodzinnych tradycjach i rzemieślniczym podejściu do pracy. – Bardzo ważne są dla nas doświadczenie, dokładność i wysoka jakość wykonania. Jednocześnie zdajemy sobie sprawę, że aby się rozwijać, musimy łączyć te wartości z innowacyjnym projektowaniem i nowymi technologiami. Dlatego zachowujemy nasze tradycyjne podejście, a równocześnie korzystamy z nowoczesnych narzędzi. Pozwalają nam one tworzyć bardziej funkcjonalne i dopracowane produkty. Taki rozwój umożliwiły nam właśnie Fundusze Europejskie – podkreśla współwłaścicielka.



Produkcja mebli, fot. Ziarko



Na projekt „Nowe wzornictwo w firmie ZIARKO” przedsiębiorstwo otrzymało 1,95 mln zł z programu Fundusze Europejskie dla Polski Wschodniej.



Sieć pomocy

Dzieciństwo nie zawsze oznacza beztroskę. Rówieśniczy hejt, kłopoty w szkole czy samotność potrafią mocno obciążyć młodego człowieka. W takich chwilach ważna jest umiejętna pomoc dorosłych. A najlepiej, gdy można z niej skorzystać w zaufanym środowisku.

Tekst: Anna Raducha-Romanowicz

Skala potrzeb jest duża. UNICEF podaje, że co siódma osoba w wieku od 10 do 19 lat ma problemy na tle psychicznym. Za tymi liczbami stoją prawdziwe historie, które rodziny znają z własnych domów, a nauczyciele ze szkół. W województwie lubelskim dzieciom w kryzysie psychicznym i ich rodzicom ma pomagać Regionalne Centrum Zdrowia Psychicznego Dzieci i Młodzieży. Projekt ten prowadzi Szpital Neuropsychiatryczny im. prof. Mieczysława Kaczyńskiego w Lublinie.

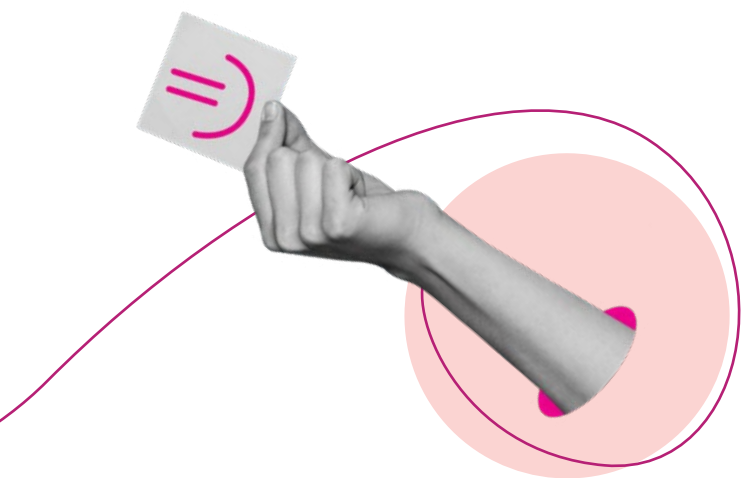
Obok domu

Najważniejsza jest sama filozofia działania Centrum. Pomoc psychiatryczna dla dzieci i młodzieży ma być na Lubelszczyźnie łatwiej



Fot. Shutterstock

dostępna. Chodzi o to, by wsparcie trafiło do dziecka możliwie wcześnie i by można je było znaleźć blisko. – Młody człowiek dużo łatwiej otwiera się w miejscu, które zna i w którym czuje się swobodniej. To może być szkoła, poradnia czy lokalny punkt wsparcia. W znanym otoczeniu łatwiej o rozmowę, o zaufanie i o ten pierwszy krok, który zwykle bywa najtrudniejszy. A potem potrzebni są już dobrze przygotowani ludzie. Tacy, którzy potrafią zauważyć, że dziecko przeżywa kryzys. Wiedzą, jak z nim rozmawiać, i umieją poprowadzić je dalej, razem z jego rodziną – wyjaśnia Wojciech Łucka, p.o. dyrektora Szpitala Neuropsychiatrycznego im. prof. Mieczysława Kaczyńskiego w Lublinie. Dlatego Centrum ma działać jako sieć



powiązanych miejsc i zespołów, a nie tylko jako jedna placówka. Taki układ pozwala lepiej dopasować pomoc do sytuacji, w której znajdują się młody człowiek i jego rodzina. Jednym dzieciom wystarczy szybki kontakt ze szkolnym psychologiem, inne potrzebują terapii, regularnego wsparcia albo leczenia psychiatrycznego.

Dobrze przygotowani

Idea, która stoi za tym przedsięwzięciem, jest ważna, a jego skala duża. Dlatego szpital postarał się o unijne dofinansowanie. Docelowo Centrum obejmie pięć lokalizacji: Lublin, Chełm, Radecznice, Suchowolę i Cholewiankę. Ma to ułatwiać dostęp do pomocy dzieciom i rodzinom z różnych części województwa. Istotnym elementem są szkolenia dla osób, które pracują z młodymi ludźmi. Odgrywają one w tym procesie różne role. Lekarz diagnozuje i prowadzi leczenie. Psycholog wspiera emocjonalnie. Szkoła często jako pierwsza dostrzega zmianę. Asystent rodziny albo pracownik pomocy społecznej widzi sytuację domową. Im lepiej te osoby rozumieją swoją funkcję i potrafią ze sobą współpracować, tym większa szansa na szybką i mądrą pomoc.



Nowy budynek Regionalnego Centrum Zdrowia Psychicznego Dzieci i Młodzieży w Lublinie, fot. UMWL

Krok po kroku

Centrum rozwija się etapami. Najpierw należy przygotować ludzi i miejsca – ośrodki pomocy oraz zasady ich współpracy. Ten proces potrwa do 10 października 2026 roku. Szpital chce zrealizować kolejny projekt, z którym planuje wystartować jesienią. Wtedy przyjdzie czas na codzienną pracę z dziećmi, nastolatkami i rodzinami.



Szpital Neuropsychiatryczny w Lublinie prowadzi obecnie trzy projekty, które się uzupełniają i razem służą budowie całego systemu pomocy. Jeden z nich to „Funkcjonowanie i rozwój Regionalnego Centrum Zdrowia Psychicznego Dzieci i Młodzieży przy Szpitalu Neuropsychiatrycznym im. prof. M. Kaczyńskiego w Lublinie”. Na jego realizację placówka otrzymała blisko 7,4 mln zł z programu Fundusze Europejskie dla Lubelskiego. Dzięki temu organizuje szkolenia i rozwija model opieki środowiskowej.



Rejs badawczy do wraku „Stuttgart”, fot. Jolanta Olszewska

— Stare statki, nowe problemy

Na dnie Bałtyku leżą tysiące wraków statków handlowych, okrętów wojennych czy samolotów. Wśród nich są też takie, które zawierają niebezpieczne substancje. Polscy i zagraniczni badacze łączą siły, by sprawdzić skalę tego zagrożenia i znaleźć skuteczne metody oczyszczania dna.

Tekst: Arkadiusz Kaczanowski

Zatonęły w morzu dawno temu, duża część z nich podczas II wojny światowej. Jednak cały czas stanowią poważny problem. W wielu wrakach do tej pory są paliwo i amunicja, które zanieczyszczają wodę. Jak rozwiązać tę trudną sytuację? Pomóc ma projekt „Baltwreck”. Zajmują się nim badacze z 14 instytucji z Polski, Niemiec, Litwy i Szwecji. Grupie przewodzi Instytut Maszyn Przepływowych PAN w Gdańsku (IMP PAN).

Podwodny kłopot

Jednym z najważniejszych obiektów badań zespołu jest wrak statku „Stuttgart”.

Dawniej był on niemieckim statkiem pasażerskim, a w trakcie II wojny światowej został przekształcony w pływający szpital. Zatonął 9 października 1943 roku, po alianckim nalocie na Gdynię. Jego pozostałości leżą zaledwie dwie mile morskie od gdyńskiego portu. Paliwo węglowe, które wydostało się z wraku „Stuttgarty”, jest cięższe od wody, dlatego opadło na dno. Mimo niskiej temperatury na głębokości około 25 metrów nadal pozostaje płynne. Szkodzi morskim organizmom, a pośrednio również nam. – Ryby mają kontakt z tym skażonym mułem, a my później wyczuwamy



Naukowcy pobierają próbki



Zdalnie sterowany pojazd podwodny

Czy wiesz, że...

Na dnie Bałtyku może spoczywać nawet około 20 tys. wraków cywilnych i wojskowych. „Stuttgart” jest jednym z najbardziej niebezpiecznych dla środowiska.



specyficzny „zapach wędzonki” w daniach rybnych. Jeśli nic z tym nie zrobimy, taki mały apetyczny ślad może zostać z nami na bardzo długo – mówi prof. Adam Cenian z IMP PAN. Jak podkreślają specjaliści, obszar skażony substancjami, które wydobyły się ze „Stuttgartu”, przekracza już 40 hektarów i wciąż się zwiększa. Dlatego badania są tak ważne – pomagają podejmować rozsądne decyzje i ograniczać dalsze rozprzestrzenianie się zanieczyszczeń.

Przełom w badaniach

Dotychczasowe prace laboratoryjne pokazują, że w oczyszczaniu skażonego dna może pomóc bioremediacja. To metoda,

w której do usuwania zanieczyszczeń wykorzystuje się mikroorganizmy, m.in. bakterie i grzyby. Obecnie naukowcy sprawdzają, jak zastosować ją w okolicy wraku statku i czy dzięki temu uda się szybciej ograniczyć skalę problemu. Prace na morzu potrwać do połowy 2027 roku. – Jeśli metoda się sprawdzi, kolejnym krokiem będzie użycie jej na większą skalę. To mogłoby oznaczać ważny przełom nie tylko dla samego projektu, lecz także dla całego Pomorza Gdańskiego – dodaje Anna Sawicka z IMP PAN w Gdańsku.

Fot. IMP PAN



Pełna nazwa projektu to „Zapobieganie zanieczyszczeniu chemicznemu wód morskich, spowodowanemu przez wraki i składowiska amunicji/broni w Południowym Bałtyku (Baltwreck)”. Otrzymał on 3,06 mln euro dofinansowania z programu Interreg Południowy Bałtyk 2021–2027.



Firma PAK-POL działa w branży drzewnej

Stawiamy na rozwój

Jeszcze kilka lat temu wiele małych i średnich firm opierało się głównie na pracy rąk i doświadczeniu pracowników. I choć nic nie zastąpi człowieka, to roboty, automatycznie sterowane linie produkcyjne czy skanery pomagają pracować szybciej, dokładniej i bezpieczniej.

Tekst: Marta Borowska

Rozwój to często proces złożony z małych zmian, które z czasem przynoszą duże efekty. Taką filozofię działania przyjęła firma PAK-POL z Szydłówka. Jej szefowie nie zamierzali stać w miejscu. Postanowili opracować projekt i postarać się o pieniądze z Funduszy Europejskich dla Polski Wschodniej na realizację. Opłacało się! Dziś ich przedsiębiorstwo jest lepiej przygotowane na wyzwania współczesnego rynku.

Szybciej i sprawniej

Drewno kojarzy nam się głównie z meblami, ale powstaje z niego znacznie więcej przydatnych produktów. PAK-POL to rodzinna firma, która działa w branży już od trzydziestu lat. Dostarcza m.in. drewno opałowe, palety do transportu towarów i biomasę potrzebną na przykład do ogrzewania domów. Wykorzystuje do tego surowce pochodzące z certyfikowanych lasów, a jej produkty trafiają zarówno na rynek krajowy, jak i za granicę.



Produkcja palet

Wraz z rozwojem firmy pojawiła się potrzeba, by produkować więcej w krótszym czasie. Dlatego PAK-POL zainwestował w zakup robota do układania palet.

Wcześniej trzeba było przenosić i ustawiać je ręcznie. Teraz robi to ramię robotyczne: podnosi palety i odkłada w wyznaczonym miejscu, jedna na drugiej. – Dzięki temu praca przebiega płynniej, a pracownicy mogą skupić się przede wszystkim na nadzorowaniu procesu produkcji – tłumaczy Piotr Mizerski z PAK-POL.

Firma wytwarza dziś kilkadziesiąt tysięcy palet miesięcznie. Automatyzacja pomaga utrzymać tempo, ograniczać przestoje

i zmniejszać udział pracy ręcznej przy powtarzalnych, obciążających zadaniach.

Nowy produkt, więcej możliwości

W branży drzewnej ważne jest nie tylko to, ile surowca trafia do zakładu, ale też jak dobrze zostanie on wykorzystany. Dlatego w firmie PAK-POL pojawiła się nowa sortownia z węzłem korowania. Dzięki niej firma może dokładniej oddzielać korę od drewna. Jak to działa? Na linię trafiają drewniane kłody. Są mechanicznie pozbawiane kory, a następnie sortowane. Dzięki nowemu sprzętowi firma ma teraz w ofercie nie tylko korę przemysłową, lecz także czystsza i bardziej estetyczną korę ogrodową. To jednak nie wszystkie korzyści z inwestycji.

– Wprowadziliśmy też do sprzedaży zrębkę papierniczą. To bardziej wymagający materiał, którego odbiorcą są papiernie – mówi Piotr Mizerski.

Dzięki sortowni PAK-POL lepiej wykorzystuje również obrabiane drewno. Sortowanie stało się dokładniejsze, a ryzyko pomyłek mniejsze, dlatego z tej samej ilości firma uzyskuje dziś o 5% więcej materiału do produkcji palet.

Fot. PAK-POL



Firma PAK-POL otrzymała ponad 1,1 mln zł z programu Fundusze Europejskie dla Polski Wschodniej. Zrealizowała projekt „Automatyzacja i robotyzacja procesów technologicznych, transportu i magazynowania w przedsiębiorstwie PAK-POL”

Nie ma drogi na skróty

Osoby z nowotworami głowy i szyi potrzebują leczenia, które jest skuteczne, a mniej obciąża organizm. Nad takim rozwiązaniem pracują polscy naukowcy z firmy Cellis. Jeśli badania się potwierdzą, pacjenci zyskają nową szansę w walce z chorobą.

Tekst: Arkadiusz Kaczanowski

Rodzaj terapii zależy od wielu czynników, również od położenia nowotworu. Gdy rozwija się on w jamie ustnej, gardle, krtani, śliniankach lub zatokach, lekarzom trudniej jest wykonać bezpieczną operację. W Polsce taką diagnozę słyszy co roku około 6,5–7 tys. osób. Dla wielu z nich nowe metody leczenia mogą oznaczać większą szansę na dłuższe życie i lepszą codzienność.

Ważne odkrycie

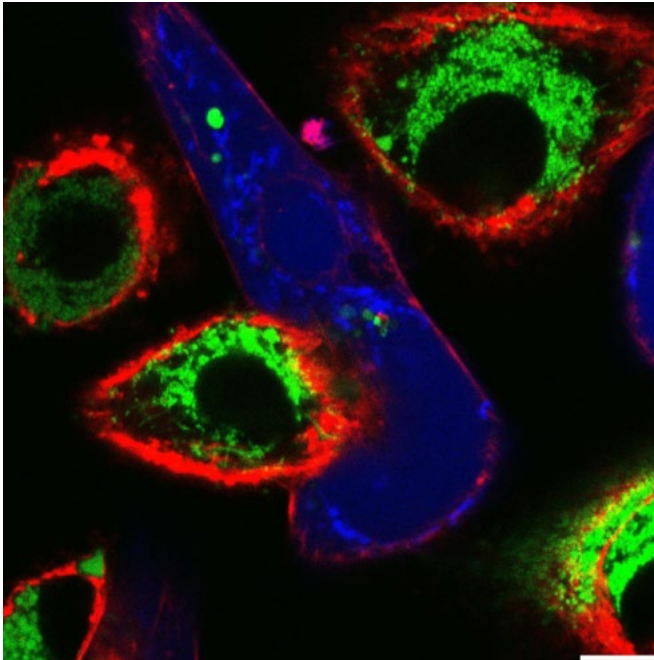
U podstaw nowego sposobu leczenia leży odkrycie prof. Magdaleny Król ze Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie (SGGW). Badaczka opisała nieznaną do tej pory mechanizm TRAIN. Pokazała, że makrofagi, czyli komórki odpornościowe, potrafią przekazać białko bezpośrednio do komórek nowotworowych. Według European Research Council (organizacji, która wspiera badania w Europie) to jedno z dziesięciu najważniejszych odkryć naukowych ostatniej dekady.



W laboratorium Cellis. Przy mikroskopie prof. dr hab. Magdalena Król

Koń trojański

Ten naturalny mechanizm naukowcy chcą wykorzystać jako system precyzyjnej dostawy leku i aktywacji układu odpornościowego. Makrofagi korzystają z TRAIN, aby przenieść białko z załadowanym lekiem prosto do komórki nowotworowej. Ta nie rozpoznaje ukrytego ładunku, więc wpuszcza go do środka. W ten sposób lek może zadziałać dokładnie tam, gdzie jest potrzebny. Nowy sposób leczenia nazwano MDC, od angielskiego Macrophage-Drug Conjugate (co oznacza „połączenie makrofag-lek”). Największa korzyść tego leczenia? Ma ono działać bardziej punktowo i aktywować układ odpornościowy. W tradycyjnej chemioterapii lek wpływa także na zdrowe tkanki, dlatego pacjenci często zmagają się z silnymi skutkami ubocznymi. Nowa terapia ma trafić przede wszystkim w guz, czyli dokładnie w komórki nowotworowe.



Makrofagi przenoszą białko z załadowanym lekiem

Skuteczne wsparcie

Tak ambitny, innowacyjny projekt wymaga dużych zasobów nie tylko ludzkich, lecz także finansowych. Dlatego firma Cellis postarała się o dofinansowanie z programu Fundusze Europejskie dla Nowoczesnej Gospodarki. Spółka ma już doświadczenie w takich działaniach. Wcześniej unijne wsparcie umożliwiło jej prace m.in. nad terapią glejaka – nowotworu mózgu.



Firma Cellis na projekt „Innowacyjna terapia komórkowa raka głowy i szyi” otrzymała ponad 16,2 mln zł z programu Fundusze Europejskie dla Nowoczesnej Gospodarki. Realizuje go we współpracy z SGGW.

Kluczowy etap

Dotychczasowe testy były obiecujące. Pokazały, że MDC może działać silnie i przez dłuższy czas, także przy bardzo trudnych nowotworach i niewielkiej liczbie podań leku. Teraz przed zespołem najważniejszy sprawdzian: badania z udziałem pacjentów. To one potwierdzą, czy metoda, która dobrze wypadła w testach, będzie bezpieczna i skuteczna u ludzi. Pierwsze badania kliniczne mogą ruszyć już w tym roku.

Fot. Cellis



WSPÓLNA SPRAWA

Robert Aleksandrowicz,
prezes firmy Cellis

Nową terapią zajmuje się dziś w Polsce kilkunastoosobowy zespół. Jednak blisko współpracuje on z wieloma partnerami, w tym z ekspertami z zagranicy. By powstał nowy lek, który będzie stosowany globalnie, potrzebna jest współpraca instytucji z różnych krajów. Dzięki niej możemy korzystać z doświadczenia wielu ośrodków i wiedzy specjalistów. W tym procesie nie ma drogi na skróty.



Rewolucja na kołach

Jaka będzie przyszłość komunikacji publicznej? Na pewno bardziej ekologiczna. Solaris pracuje nad innowacyjną rodziną autobusów zeroemisyjnych. Pojedziemy nimi w trasy podmiejskie i regionalne.

Tekst: Arkadiusz Kaczanowski

Autobusy elektryczne dobrze sprawdzają się w mieście. Są ciche i nie emitują spalin w czasie jazdy. Na dłuższych trasach pojawia się jednak wyzwanie: zasięg. Pojazd musi pokonać więcej kilometrów, a po drodze często brakuje miejsca na szybkie ładowanie. Dlatego transport zeroemisyjny poza miastem potrzebuje innych rozwiązań niż komunikacja miejska.

Nowe możliwości

Pracuje nad nimi firma Solaris. Od ponad 30 lat produkuje ona autobusy i dostarczyła już ponad 28 tys. pojazdów do 33 państw. Od przeszło dwóch dekad rozwija też napędy zeroemisyjne. Nowy projekt otwiera przed

nią kolejny rynek: przewozy podmiejskie, regionalne i międzymiastowe. – Trasa do szkoły, pracy czy lekarza często prowadzi przez kilka miejscowości. Gdy autobus nie wypuszcza z rury wydechowej pyłów ani tlenków azotu, zyskują pasażerowie i mieszkańcy domów przy drodze. Jest ciszej, powietrze staje się czystsze, a pojazd może wjechać do stref czystego transportu – mówi Agata Barnaś z Solaris Bus & Coach.

Podmiejski elektryk

Inżynierowie Solarisa pracują nad czterema innowacyjnymi modelami autobusów międzymiastowych. Trzy z nich będzie można ładować z wtyczki lub przez pantograf, czyli



Nowe elektryczne pojazdy dalekobieżne Solaris

ramię łączące pojazd ze stacją ładowania. Umieszczone w nich baterie mają być lżejsze, a zarazem pojemniejsze. Dzięki temu autobus przejedzie dłuższy odcinek bez dużych i ciężkich akumulatorów. Działanie całego układu usprawni cyfrowy bliźniak baterii: komputerowy model, który na bieżąco odtwarza pracę akumulatorów. System przewiduje zużycie części i wychwytuje usterki wcześniej. Dla przewoźnika oznacza to mniej przestojów, a dla pasażera szansę, że autobus przyjedzie na czas.

Wodorowy przetóm

Czwarty model będzie zasilany wodorem. Ogniwo paliwowe zmienia ten gaz w prąd, który napędza autobus. Tankowanie trwa krótko, a zasięg pojazdu jest odpowiedni do dłuższych tras. Ponieważ nie potrzebuje on bardzo dużych baterii, w środku można zachować liczbę miejsc podobną do tej w klasycznym autobusie.

Na opracowanie nowej rodziny elektrycznych i wodorowych autobusów intercity Solaris otrzymał z Unii Europejskiej ponad 50 mln zł. Te pieniądze pozwalają jednocześnie prowadzić prace nad czterema konstrukcjami, robić symulacje i budować prototypy. Bez wsparcia z UE tak szeroki zakres trzeba byłoby rozłożyć na wiele lat. – To kolejny projekt firmy z udziałem Funduszy Europejskich. Wcześniejsze doświadczenie przy pracach nad elektromobilnością, napędami wodorowymi i cyfrowymi systemami zarządzania pojazdami pomogło Solarisowi sprawniej planować badania oraz współpracę z partnerami – podkreśla Agata Barnaś.

Kiedy w trasę?

Na razie Solaris nie podpisał kontraktów na nową rodzinę autobusów intercity. Firma widzi jednak rosnące zainteresowanie takim transportem. Przewoźnicy coraz częściej sprawdzają, jak ograniczać emisje na trasach podmiejskich i regionalnych. Szczególną uwagę przyciągają pojazdy wodorowe. Testy z udziałem pasażerów zaplanowano na drugą połowę 2027 roku.

Fot. Solaris Bus & Coach



Firma Solaris Bus & Coach Sp. z o.o. na opracowanie nowej rodziny autobusów intercity otrzymała ponad 23,5 mln zł dofinansowania z programu Fundusze Europejskie dla Nowoczesnej Gospodarki.



Fot. Magnific

Młodzi na start

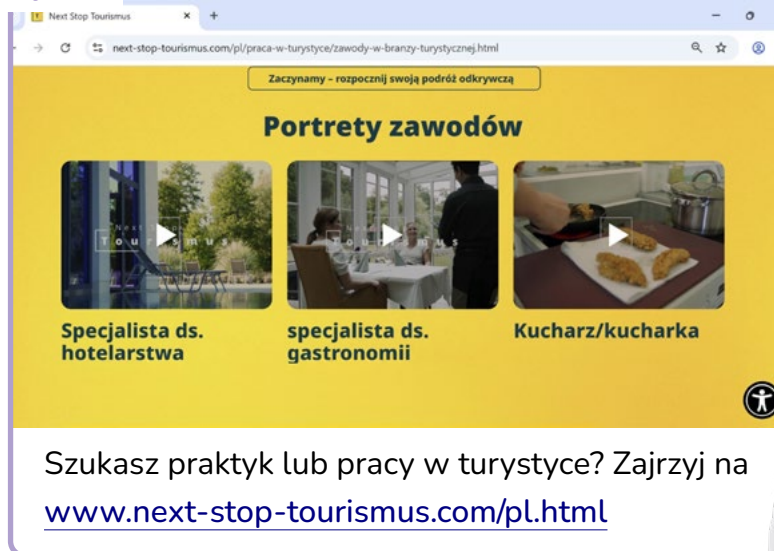
Myślisz o pracy w turystyce lub gastronomii i szukasz miejsca na praktyki? Skorzystaj z platformy, która pomaga młodym ludziom zdobyć pierwsze zawodowe doświadczenia w hotelarstwie – także za granicą.

Tekst: Marta Borowska

Praca w turystyce i gastronomii wymaga więcej niż tylko teorii. Tu liczą się kontakt z gościem, praca w zespole i umiejętność działania w zmiennych warunkach. Tego nie da się nauczyć tylko z podręczników. Dlatego praktyki i staże są ważnym elementem edukacji w zawodach takich jak technik żywienia, hotelarz czy kelner. To właśnie podczas zajęć praktycznych młode osoby mogą sprawdzić, czy dobrze czują się w danym fachu.

Poszukaj w sieci

Z myślą o uczniach i szkołach powstała platforma Next Stop Tourismus. To projekt realizowany we współpracy polsko-niemieckiej. Ułatwia kontakt między młodzieżą a pracodawcami z branży hotelarskiej i gastronomicznej po obu stronach granicy. Uczniowie mogą znaleźć miejsca praktyk i staży, a firmy – młodych ludzi gotowych zdobywać doświadczenie.



Fot. Magnific

Proste zasady

System działa prosto i intuicyjnie. Hotele i restauracje publikują ogłoszenia i zapraszają do współpracy na wybranych stanowiskach. Z kolei uczniowie mogą przeglądać oferty i zgłaszać się tam, gdzie chcieliby spróbować swoich sił. Wystarczy wypełnić i wysłać online formularz zgłoszeniowy. To oszczędność czasu i większa szansa na dopasowanie miejsca praktyk do zainteresowań ucznia. – Na etapie tworzenia platformy sprawdziliśmy wszystkie zgłaszające się do współpracy hotele po polskiej stronie. Dzięki temu mamy pewność, że to bezpieczne miejsca pracy dla młodzieży – mówi Magda Tartowska, naczelnik Wydziału Inwestycji i Rozwoju w Starostwie Powiatowym w Krośnie Odrzańskim.

Cenne doświadczenia

Dla wielu młodych osób to coś więcej niż tylko obowiązkowy etap nauki. To pierwszy

krok w stronę samodzielności i realizacji marzeń. Wyjazd na praktyki, często także za granicę, pozwala poznać nowe środowisko pracy, szlifować język i zobaczyć, jak działa branża w innych krajach. To doświadczenie, które buduje pewność siebie i otwiera nowe możliwości. Hotelarstwo daje ich naprawdę sporo, ale wymaga też kreatywności, cierpliwości i odporności na presję.



Projekt „Next Stop Turystyka” zrealizowały Landkreis Spree-Neiße (Niemcy, partner wiodący) i Powiat Krośnieński. Otrzymał on blisko 28,5 tys. euro z programu Interreg VI A Brandenburgia – Polska 2021–2027 (Fundusz Małych Projektów).

Pomoc na cztery łapy

Nie tylko ludzie mają problemy ze stawami lub urazy. Zdarzają się one również psom i kotom. Dziś w pokonaniu tych problemów coraz częściej pomaga nowoczesna technologia. Opowiada nam o tym Franciszek Kosch, prezes firmy Wimba, która produkuje ortozy dla zwierząt i wykorzystuje do tego druk 3D.

Rozmawiała: Marta Borowska



Franciszek Kosch,
prezes firmy
Wimba



Przez wiele lat mieszkała z moją rodziną golden retrieverka. To rasa genetycznie zagrożona nieprawidłowym rozwojem stawów. Naszą suczkę na szczęście to ominęło, ale wiele zwierząt cierpi z tego powodu. Czy psy i koty często mają problemy ze stawami?

Niestety tak – tego typu problemy pojawiają się u nich tak samo często jak u ludzi. Statystyki mówią, że dwa na trzy zwierzaki będą miały dolegliwości układu ruchu spowodowane chorobami zwyrodnieniowymi stawów. Nasi pupile cierpią także na te same co ludzie schorzenia cywilizacyjne, jak na przykład otyłość. Wiadomo, że wpływa ona w znacznym stopniu na urazy. W takich sytuacjach najlepszym sposobem jest zazwyczaj operacja, ale wiele psów i kotów nie może być operowanych. Bywa, że nie zgadzają się na to ich opiekunowie. I tu pojawia się przestrzeń dla naszych ortez. To specjalne nakładki, które podtrzymują i chronią chorą lub osłabioną część ciała.



Wimba wykorzystuje technologię druku 3D

Wytwarzacie je w technologii druku 3D. Jakie zalety mają proponowane przez Was rozwiązania?

To pomysł na miarę XXI wieku. Dzięki drukowi 3D produkujemy ortezy o wiele szybciej w porównaniu z tradycyjnymi rozwiązaniami, są one także dużo lżejsze. Doświadczenie pokazuje, że mała waga ma ogromne znaczenie – sprawia, że pacjenci łatwiej akceptują usztywnienie. W przypadku ortez Wimba ograniczamy też ryzyko ocierania łapy.

Orteza dla psa i kota z drukarki 3D – brzmi jak prawdziwa innowacja. Jak udało się Wam zrealizować ten pomysł?

Takie rozwiązania pojawiają się już wśród produktów przeznaczonych dla ludzi. Jednak w branży weterynaryjnej jest to nowość. Musieliśmy zacząć od przeprowadzenia

badań, a ich efektem jest opatentowany przez nas produkt. Ogromne znaczenie w tych działaniach miały pieniądze z Funduszy Europejskich. Dofinansowanie pozwoliło nam opracować proces tworzenia ortez, a także sposób zdalnego skanowania kończyny zwierzęcia. Mogliśmy również kupić sprzęt niezbędny do produkcji.

Jakie badania przechodzi chore zwierzę i jak dopasowuje się do niego konkretny model ortezy?

Współpracujemy z dużą grupą weterynarzy oraz fizjoterapeutów. To oni stawiają diagnozę i zalecają założenie ortezy. Do pomiaru wykorzystują opracowaną przez nas aplikację, poprzez którą skanują chorą łapę. Trwa to kilka sekund. Następnie wszystkie uzyskane w ten sposób dane trafiają do nas, a my wykonujemy na ich podstawie idealnie dopasowaną do pacjenta ortezę.



Ortezy są lekkie, zwierzęta łatwiej je akceptują

Wejście w branżę weterynaryjną nie było Pana pierwszym pomysłem na biznes. Dlaczego zdecydował się Pan pójść w tę stronę?

Wspólnie z bratem zaczynaliśmy od produkcji ortez i protez dla ludzi. W 2022 roku zmieniliśmy kierunek rozwoju firmy. Zdecydowały o tym nasza miłość do zwierząt, ale także uważna obserwacja rynku. Nawet wśród znajomych zapotrzebowanie na produkty ortopedyczne dla zwierząt wydawało się spore. Sama branża weterynaryjna również jest bardzo ciekawa. Pierwsze produkty Wimby pojawiły się na rynku w 2023 roku.

Jakie macie plany na najbliższą przyszłość?

Cały czas się rozwijamy. Aktualnie w ofercie mamy dziesięć produktów ortopedycznych, a także opatrunki, które zmniejszają nacisk na chore miejsce, oraz linię preparatów neurologicznych dla psów i kotów. Proponujemy też rozwiązania cyfrowe dla weterynarzy i opiekunów, które na wczesnym etapie choroby pomagają zapobiegać dalszemu rozwojowi schorzeń układu ruchu u zwierząt. Jesteśmy na ponad trzydziestu rynkach: od Australii aż po Stany Zjednoczone.

Fot. Wimba



Firma Wimba na projekt „Wdrożenie objętej ochroną technologii produkcji zindywidualizowanych ortez, modyfikowalnych w trakcie trwania terapii ortopedycznej psów” otrzymała blisko 3,1 mln zł z programu Fundusze Europejskie dla Nowoczesnej Gospodarki.



Prosty język na wesoło

Album o tym, jak pisać zwięźle,
rozumiale i z uśmiechem

Masz dość tekstów, które brzmią mądrze,
ale trudno zrozumieć, o co w nich chodzi?
Przygotowaliśmy publikację, która
z humorem udowadnia, że poprawna
polszczyzna nie musi być skomplikowana.

Znajdziesz tu:

- ciekawe felietony
- trafne podpowiedzi
- zabawne ilustracje.

Album jest częścią inicjatywy „Prosto
i kropka”, która zachęca pracowników
urzędów do pisania w prosty sposób
o Funduszach Europejskich. Jednak zawarte
w nim wskazówki są uniwersalne. Wykorzy-
stasz je również w innych tekstach.

Zeskanuj kod
i pobierz album



Fundusze
Europejskie



Rzeczpospolita
Polska

Dofinansowane przez
Unię Europejską





Praca z surowcem pod okiem instruktora

Mistrzowie z Malinowa

Szklane kwiaty, fikuśne figurki, a nawet witraże. Szkło ma wiele zastosowań. Wykorzystujemy je w rzemiośle, sztuce czy projektowaniu wnętrz. W Branżowym Centrum Umiejętności w Malinowie chętni mogą nauczyć się pracy z tym niezwykłym materiałem.

Tekst: Piotr Sawczuk

Praktyka jest podstawą dobrej edukacji zawodowej. Branżowe Centra Umiejętności (BCU) to miejsca, gdzie fachu można się uczyć w warunkach podobnych do tych w prawdziwej firmie. W dodatku pod okiem specjalistów z danej dziedziny. W Polsce jest już ponad 100 placówek BCU. Jedną z nich działa w Malinowie w województwie warmińsko-mazurskim.

Fach w rękach

Główną rolę odgrywa tu szkło, a kursanci mają doskonałe warunki do pracy z tym materiałem. Korzystają z profesjonalnych pracowni, m.in. hutniczej, obróbki szkła oraz zdobnictwa. Uczą się na sprzęcie podobnym do tego, którego używają najnowocześniejsze huty na świecie. Ciekawostką i technologicznym wyróżnikiem placówki jest unikatowy symulator VR (ang. Virtual

Reality, czyli wirtualna rzeczywistość). Pomaga on opanować obsługę automatu, który formuje szkło. – Dzięki wirtualnej rzeczywistości kursanci zdobywają zawód bez ryzyka uszkodzenia drogich maszyn – mówi Piotr Dercz, dyrektor Branżowego Centrum Umiejętności Przemysłu Szklarskiego w Malinowie.

Szklarska sztuka

W Malinowie uczestnicy kursów poznają technologie przemysłowe, ale także rozwijają swoje artystyczne umiejętności. – Nasz zespół tworzą wybitni naukowcy i technolodzy, którzy nadzorują światowe linie produkcyjne. Pracują tu również uznani artyści i mistrzowie ginących zawodów, tacy jak grawerzy czy witrażyści – zaznacza dyrektor. To właśnie to połączenie sprawia, że studenci z całej Polski przyjeżdżają do Malinowa po praktykę, której

często nie oferują nawet najlepsze uczelnie wyższe. Praca przy działającym piecu, ramię w ramię z mistrzem, jest tu codziennym standardem. Uczestnicy zdobywają więc bezcenne doświadczenia.

Człowiek i technologia

Przyszłość branży szklarskiej nie zależy wyłącznie od automatyzacji. Równie ważne są praktyka, wycucie materiału i wiedza człowieka, który potrafi pracować z technologią. – Centrum tętni życiem. Organizujemy konferencje, plenery szklarskie dla twórców oraz spotkania łączące biznes z edukacją. To właśnie tu toczą się debaty o przyszłości rynku, roli artystów w przemyśle i kompetencjach, których będą potrzebować przyszli pracownicy – podsumowuje Piotr Dercz.

Fot. BCU w Malinowie



JAK POWSTAWAŁO BCU W MALINOWIE?

Można to było zobaczyć na wystawie, która gościła niedawno w placówce. Zdjęcia przedstawiały zmiany zachodzące w całej Polsce dzięki Krajowemu Planowi Odbudowy. Jedną z inwestycji był ośrodek w Malinowie. Odwiedzający mogli zeskanować kody QR i obejrzeć film o tym, jak powstawało to miejsce.



Brałam udział w szkoleniu z dmuchania szkła i witrażu w stylu Tiffany. Jako ceramiczka i malarka odkryłam nowe techniki, które mogę wykorzystać także podczas warsztatów z młodzieżą i dorosłymi. Dmuchiwanie szkła rozwija wyobraźnię i pozwala przenosić na nie motywy malarskie. Witraż daje z kolei wiele możliwości łączenia szkła z ceramiką, nowoczesną formą i recyklingiem. To był twórczy, inspirujący czas, pełen radości i nowych pomysłów.

Anita Zawadzka



Nauka rzemiosła



W Branżowym Centrum Umiejętności w Malinowie ukończyłam szkolenie z grawerowania na szkłe, prowadzone przez Dariusza Zakrzewskiego. Poznałam technikę, która wymaga wiedzy, wprawy i doświadczenia. Mogłam też używać profesjonalnego urządzenia grawerującego i zobaczyć inne narzędzia do zdobienia szkła. Takie szkolenia są cenne, bo pozwalają rozwijać umiejętności i poznawać nowe techniki.

Elżbieta Pietkiewicz



Powiat działdowski na utworzenie Branżowego Centrum Umiejętności w dziedzinie przemysłu szklarskiego w Malinowie otrzymał blisko 12 mln zł. Źródło dofinansowania: Krajowy Plan Odbudowy.



Cyfrowy klucz do zdrowia

Recepty, skierowania, inne dokumenty medyczne – warto je mieć pod ręką. Najlepiej w jednym miejscu! Dziś ich elektroniczne odpowiedniki trafiają automatycznie na Internetowe Konto Pacjenta. Wkrótce pojawią się tam nowe usługi, które jeszcze bardziej ułatwią nam dbanie o zdrowie.

Tekst: Piotr Sawczuk

Jest jak nowoczesne archiwum – bezpieczne i dostępne na wyciągnięcie ręki. Internetowe Konto Pacjenta wraz z aplikacją mojeIKP naprawdę ułatwia życie. To tam dociera coraz więcej informacji związanych z naszym leczeniem. Konto i aplikacja są częścią platformy e-zdrowia. To ogromny postęp. Już wkrótce pacjenci i podmioty medyczne będą mogli korzystać z kolejnych udogodnień.

Co oferuje serwis?

Wiele usług platformy już działa. Internetowe Konto Pacjenta ma już osiem lat, a jego mobilna wersja – mojeIKP – towarzyszy pacjentom od pięciu lat. Przez ten czas powstało wiele usług, z których korzystamy na co dzień. Mamy tu swoje recepty, skierowania i zlecenia od lekarza. Coraz popularniejsza jest centralna e-rejestracja – szybki i wygodny sposób na umówienie wizyty bez



Fot. Shutterstock

dzwońnięcia i stania w kolejkach. – Już dziś można w ten sposób zapisać się m.in. na mammografię, test HPV HR czy pierwszą wizytę u kardiologa, a także zarezerwować termin szczepień, np. przeciw COVID-19 czy HPV dla dzieci w wieku 9–13 lat – mówi Tomasz Kulas, rzecznik Centrum e-Zdrowia.

Wygodnie i dostępne

Aplikacja mobilna to już nie gadżet, ale niezbędny dla blisko pięciu milionów Polaków. Dzięki niej jednym kliknięciem możemy dać bliskiej osobie dostęp do naszych danych medycznych lub umożliwić jej odbiór recept. Rodzice z kolei mają pełen wgląd w dokumentację medyczną swoich dzieci aż do ukończenia przez nie 18. roku życia. To rozwiązania, które upraszczają codzienność i sprawiają, że opieka zdrowotna staje się bardziej dostępna i przyjazna.

Nowości, na które czekamy

Od 2024 roku trwa kolejny etap prac nad serwisem e-zdrowia, finansowany

z programu Fundusze Europejskie na Rozwój Cyfrowy. Będą więc dalsze ułatwienia dla pacjentów. Dużą zmianę odczują rodzice. E-karta ciąży i e-karta zdrowia dziecka mają zastąpić papierowe książeczki zdrowia. Dane o przebiegu ciąży, szczepieniach i badaniach dziecka znajdziemy więc przez internet. Poza tym łatwiej upoważnimy bliską osobę albo lekarza do wglądu w te informacje.

Można też będzie prościej zlecać badania laboratoryjne i odbierać ich wyniki – trafią one prosto na konto online pacjenta. IKP ma także pomagać w profilaktyce – podpowie badania dopasowane do naszych potrzeb i wieku, np. mammografię lub test HPV.

Wsparcie w chorobie

Nowe rozwiązania mają też wspierać osoby, które przechodzą przez szczególnie trudne leczenie. Powstanie elektroniczna karta diagnostyki i leczenia onkologicznego, czyli e-DiLO. Pomoże pacjentom lepiej odnaleźć się na kolejnych etapach opieki. Z kolei osoby z chorobami rzadkimi, np. hemofilią, skorzy-

stają z elektronicznej karty postępowania i e-dzienniczka. Dzięki temu lekarze różnych specjalizacji będą mogli sprawniej wymieniać informacje i lepiej koordynować opiekę nad tym samym pacjentem.

A co z bezpieczeństwem?

Wiele osób pyta: „Skoro moje dane są w sieci, to czy są bezpieczne?”. – Internetowe Konto Pacjenta i aplikacja mojejKP to nie jest zwykła baza danych. Opiera się na rygorystycznych normach ISO i standardach bankowych. Dane są szyfrowane, każdy dostęp jest rejestrowany, a pracownicy przechodzą regularne szkolenia z cyberbezpieczeństwa – odpowiada Tomasz Kulas. To cyfrowy sejf, do którego klucz masz tylko Ty.



Fot. Centrum e-Zdrowia



Centrum e-Zdrowia na projekt „Elektroniczna Platforma Gromadzenia, Analizy i Udostępniania zasobów cyfrowych o Zdarzeniach Medycznych (P1) – faza 3” otrzymało prawie 155,6 mln zł z programu Fundusze Europejskie na Rozwój Cyfrowy.



Prowadzisz firmę lub jesteś jej pracownikiem?

POZNAJ WEBINARZY Z CYKLU „CYFROWY BIZNES SIĘ OPŁACA”

To bezpłatne spotkania online poświęcone technologiom cyfrowym, które mogą wspierać rozwój biznesu oraz cyberbezpieczeństwo w przedsiębiorstwie.

Zeskanuj kod i dowiedz się więcej!



Fundusze Europejskie
na Rozwój Cyfrowy



Rzeczpospolita
Polska

Dofinansowane przez
Unię Europejską



Ministerstwo
Rozwoju i Technologii

Bez barier

Wszyscy chcielibyśmy mieć wygodny i równy dostęp do urzędów, szkół i parków – bez względu na wiek czy stan zdrowia. Dlatego samorządy wprowadzają zmiany, które mają ułatwić naszą codzienność.

Tekst: Arkadiusz Kaczanowski

Łatwiej złożymy wniosek w urzędzie, skorzystamy z zajęć w ośrodku sportu czy dostaniemy się na wyższe piętro w szkole. Projekt „Dostępny samorząd 2.0” Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji (MSWiA) obejmuje różne usługi oraz przestrzenie, z których wszyscy korzystamy. Bierze w nim udział 240 samorządów z całej Polski.

Cenne wskazówki

Co dokładnie będzie się zmieniać i w jaki sposób? Szczegółowe wytyczne możemy znaleźć w „Standardach Dostępności w Samorządzie”. To ponad 300-stronicowa publikacja pełna wskazówek, jak ułatwić mieszkańcom życie. Dokument jest uniwersalny. – Każdy samorząd biorący udział w akcji musi oficjalnie przyjąć te zasady zarządzeniem, np. wójta gminy, lub uchwałą rady – tłumaczy Łukasz Kozłowski, ekspert MSWiA.

Więcej uważności

Na zmiany związane z dostępnością jednostki samorządu terytorialnego dostaną

granty – średnio po 300 tys. zł, łącznie 72 mln zł! Za te pieniądze mogą przebudować wejście do budynku, dostosować toalety czy dofinansować zakup i montaż

Ilustracja: AI (oprac. redakcja)



Udogodnienia w Starostwie Powiatowym we Wrocławiu – winda oraz punkt obsługi klienta z pętlą indukcyjną. To urządzenie, które ułatwia komunikację z osobami niedostępnymi.



Fot. Urząd Miasta Legnicy

Skorzystaj z wiedzy!

W projekcie bierze udział 240 samorządów, ale chętnych było aż cztery razy więcej! Pokazuje to, jak bardzo potrzebujemy dostępnych rozwiązań w całej Polsce. Samorządy, które nie zdołały zakwalifikować się do projektu, mogą bezpłatnie korzystać z wypracowanych materiałów. Znajdują się one na stronie internetowej projektu w zakładkach [Standardy Dostępności w Samorządzie](#) oraz [Baza wiedzy](#).



Przedstawiciele samorządów z województw zachodniopomorskiego i wielkopolskiego odwiedzili powiat wrocławski oraz Zieloną Górę. W praktyce poznawali rozwiązania, które zwiększają dostępność.

Fot. Powiat Wrocławski

windy. Mogą też poprawić strony internetowe – zadbać o to, by dało się z nich wygodnie korzystać, także z czytnikiem ekranu. Jednak same zmiany w budynkach czy wyposażeniu nie wystarczą. Równie ważny jest sposób, w jaki urzędnicy rozmawiają z mieszkańcami i jak bardzo są świadomi ich potrzeb. Dlatego aż 1,5 tys. osób przejdzie specjalne szkolenia. Szefowie gmin i powiatów przekonują się, jak trudno załatwić sprawę w urzędzie pełnym barier. A pracownicy, którzy obsługują mieszkańców,

nauczą się skutecznie pomagać osobom z różnymi trudnościami.

Na dobrej drodze

Już 79 samorządów podpisało umowy i otrzymało granty. Od tamtej pory mają maksymalnie 18 miesięcy na działanie. – Obecnie projekty są w toku, a większość z nich zakończy się na przełomie 2026 i 2027 roku. Najbardziej zaawansowane prace trwają m.in. w Legnicy, Kudowie-Zdroju czy Chojnowie – podsumowuje Łukasz Kozłowski.



Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji na projekt „Dostępny samorząd 2.0” otrzymało ponad 83 mln zł dofinansowania z UE. Pieniądze pochodzą z programu Fundusze Europejskie dla Rozwoju Społecznego.

— Liczy się kropla

Bez wody nie ma życia. Dlatego musimy ją oszczędzać. Tylko jak robić to skutecznie? Właśnie nad tym zastanawiali się partnerzy projektu z dziewięciu europejskich państw.

Tekst: Anna Pyżewska



Każdego dnia marnujemy mnóstwo wody. Podczas szybkiego prysznica nawet kilkadziesiąt litrów! Gdy dodamy do tego mycie zębów przy odkręconym kranie czy podlewanie ogródków wodą z sieci – te liczby jeszcze wzrosną. Tymczasem Polska ma jedno z najniższych w Europie zasobów wody słodkiej. Brzmi groźnie? Owszem!

Wspólna sprawa

Statystyki w innych krajach też nie są optymistyczne. Naukowcy alarmują, że wysycha ogromna część Europy. Przyczyną jest głównie zmiana klimatu. Dodatkowo zużywamy dużo więcej wody, niż natura jest w stanie odnowić. Ponieważ problem dotyczy wielu państw, powinniśmy szukać rozwiązania razem, w grupie. Właśnie taki cel miał międzynarodowy projekt AQUARES, dofinansowany z programu Interreg. Połączył on przedstawicieli dziewięciu krajów, a jego partnerem w Polsce było Województwo Łódzkie.

Pokazać i wziąć przykład

Projekt polegał na wymianie doświadczeń i wiedzy. W końcu najlepiej możemy uczyć się od tych, którzy już znaleźli skuteczne

sposoby działania. – Chodziło o to, by pokazać gotowe rozwiązania. Zobaczyć, jak inne państwa zarządzają wodą, zainspirować się. Być może sposoby, które okazały się skuteczne w Grecji czy w Polsce, dałoby się zastosować w Słowenii lub we Włoszech – tłumaczy Michał Mikina z Urzędu Marszałkowskiego w Łodzi.

Zamknięty obieg

Mądre gospodarowanie wodą polega m.in. na wykorzystywaniu jej więcej niż raz. Tak właśnie pracuje Zakład Włókienniczy Biliński z Konstanczyna Łódzkiego. Oczyszcza on wodę użytą do farbowania czy bielenia tkanin i wykorzystuje ją ponownie. A umożliwia to nowoczesna technologia zastosowana w zakładzie.

Cennego zasobu nie marnuje także Zatoka Sportu – kompleks sportowy Politechniki Łódzkiej. W basenach obiektu krąży wciąż ta sama woda, jest ona tylko na bieżąco oczyszczana. Filtracja, dezynfekcja i stała kontrola ograniczają straty i poprawiają bezpieczeństwo sanitarne.

Ponownie wykorzystać można też deszczówkę, która sphywa z dachu budynku. W siedzibie Wojewódzkiego Funduszu



Pływalnia w Zatoce Sportu, fot. UM w Łodzi

Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Łodzi płynie ona rynnami do betonowego zbiornika. Po oczyszczeniu przez filtry służy do podlewania trawników wokół gmachu.

Pomaga przyroda

Kolejnym przykładem, które Województwo Łódzkie pokazało partnerom projektu, było kąpielisko w kompleksie Arturówek w Łodzi – popularnym miejscu wypoczynku. W oczyszczaniu pomaga tam sama natura. Specjalnie zaprojektowane strefy z roślinami zatrzymują zanieczyszczenia, jeszcze zanim trafią one do stawów. Dzięki temu woda jest czystsza, a całe miejsce bardziej przyjazne dla mieszkańców i środowiska.

Jak to robią inni

Inni uczestnicy projektu też mieli się czym pochwalić. Na przykład w czeskiej Pradze powstał jeden z pierwszych w Europie budynków mieszkalnych, w którym ponownie wykorzystuje się wodę z umywalk i pryszniców. Po oczyszczeniu trafia ona głównie do toalet.

Z kolei w Rydze na Łotwie deszczówka nie splywa prosto do kanalizacji. Miasto kieruje ją na tereny zielone albo gromadzi w zbiornikach i kanałach. Później taka woda przydaje się do podlewania miejskiej zieleni.

To tylko wybrane przykłady rozwiązań, ale dobrze pokazują one sens międzynarodowego projektu AQUARES realizowanego dzięki wsparciu z Interreg. Kiedy partnerzy z różnych krajów dzielą się doświadczeniami, możemy łatwiej wpaść na pomysł, który sprawdzi się również u nas.



Kompleks Arturówek, fot. MOSiR w Łodzi



Projekt, który opisaliśmy w artykule, to „AQUARES – Doskonalenie polityk w zakresie ponownego wykorzystania wody dla oszczędzania zasobów w europejskich regionach”. Otrzymał on ponad 1,5 mln euro dofinansowania z programu Interreg Europa.



Nowoczesny budynek elektrociepłowni

Energia z odzysku

Czy z odpadów może powstać coś pożytecznego? Jak najbardziej tak!

Port Czystej Energii (PCE) zamienia śmieci, których nie da się już wykorzystać, w prąd i ciepło dla mieszkańców Gdańska. O tym, jak to się dzieje, rozmawiamy ze Sławomirem Kiszkurno, prezesem zarządu tej elektrociepłowni.

Rozmawiał: Piotr Sawczuk



Sławomir Kiszkurno,
prezes zarządu spółki
Port Czystej Energii

Unia Europejska produkuje rocznie ponad 2 mld ton odpadów. Ich sensowne zagospodarowanie nie jest prostą sprawą. Jednak Port Czystej Energii znalazł na to sposób. Jak działalność zakładu zmieniła gospodarkę odpadami w regionie?

Domyka ona cały ten system. Trafiają do nas odpady komunalne, których nie można już poddać recyklingowi. To tak zwana frakcja energetyczna, czyli pozostałość po mechanicznym i biologicznym przetwarzaniu. To m.in. brudne opakowania, pieluchy czy folie. Mają wysoką kaloryczność, porówny-

walną z węglem brunatnym. Przed uruchomieniem Portu Czystej Energii takie odpady trzeba było wozić do zakładów znacznie oddalonych od Gdańska, co było drogie. Teraz region ma lokalne, stałe i bardziej przewidywalne rozwiązanie.

Z tych odpadów, które wcześniej były problemem, powstaje coś bardzo potrzebnego – prąd i ciepło. Jak dużą część zapotrzebowania na nie jest w stanie pokryć Port Czystej Energii?

W pierwszym roku pracy przetworzyliśmy ponad 116 tys. ton odpadów, które nie nadają się do recyklingu. To duża skala. Rocznie możemy przyjąć 160 tys. ton takich odpadów, więc już w pierwszym roku wykorzystaliśmy znaczną część potencjału Portu. W tym czasie wyprodukowaliśmy z tego surowca 492 tys. GJ ciepła i 80 tys. MWh energii elektrycznej. Tyle prądu zużywa w ciągu



Dni otwarte w Porcie Czystej Energii

roku 54 tys. gospodarstw domowych. To także tyle, ile wystarczyłoby na 3,5 roku pracy gdańskich tramwajów albo 6,5 roku oświetlenia ulic w Gdańsku. Ciepło z Portu Czystej Energii również ma znaczenie dla miasta. Przy pracy zbliżonej do pełnych możliwości zakład może zimą ogrzać tysiące mieszkań.

Kto przede wszystkim korzysta z prądu i energii cieplnej, które powstają w Porcie?

Ciepło trafiło do miejskiej sieci ciepłowniczej w Gdańsku. Natomiast 85 proc. energii elektrycznej przekazaliśmy do krajowej sieci, a pozostałe 15 proc. zużyliśmy na potrzeby zakładu. Od 1 stycznia 2026 roku energia elektryczna z PCE zasila także wybrane miejskie jednostki organizacyjne, m.in. Gdańskie Autobusy i Tramwaje, Zakład Utylizacyjny, Gdańską Agencję Rozwoju Gospodarczego. W lutym 2026 r., podczas awarii w Elektrociepłowni Gdańskiej, Port Czystej Energii zapewnił dostawy ciepła do części dzielnic Gdańska, co znacząco zminimalizowało skutki niedoboru ciepła sieciowego.

Port Czystej Energii jest jedną z najnowocześniejszych elektrociepłowni w kraju. Jakże konkretnie innowacje sprawiają, że jego działanie jest bezpieczne dla zdrowia mieszkańców i środowiska?

Korzystamy z zaawansowanego systemu oczyszczania spalin, który spełnia restrykcyjne standardy środowiskowe i europejskie normy.

Poziom emisji jest sprawdzany przez całą dobę, siedem dni w tygodniu. Ważny jest też sam efekt pracy zakładu: mniej odpadów trafia na składowiska. To ogranicza powstawanie metanu – gazu, który uwalnia się podczas ich rozkładu i powoduje ocieplenie się klimatu.

Gdybyśmy spotkali się za rok, co byłoby dla Państwa największym powodem do dumy?

Chcemy przekazywać miastu jeszcze większą ilość energii elektrycznej i ciepła systemowego. To przybliżyłoby Gdańsk do większej samowystarczalności energetycznej. Ważne są dla nas również działalność edukacyjna i kontakt z lokalną społecznością.

Fot. Port Czystej Energii



Spółka Port Czystej Energii na projekt „Budowa zakładu termicznego przekształcania odpadów komunalnych w Gdańsku” otrzymała ponad 270 mln zł dofinansowania z Programu Infrastruktura i Środowisko 2014–2020.



Sala jeziora Roskoš

— Wejść w historię!

Legendy i tajemnice. Światło i dźwięk. Ruch i zabawa. W Kudowie-Zdroju powstało miejsce, w którym historię regionu można nie tylko poznać, lecz także poczuć wszystkimi zmysłami. Interaktywne muzeum pokazuje, że o lokalnym dziedzictwie można mówić nowocześnie i ciekawie.

Tekst: Urszula Tatur

Kudowa-Zdrój to jedno z najbardziej znanych uzdrowisk w Polsce. Leży na styku Gór Stołowych i Pogórza Orlickiego, tuż przy granicy z Czechami. Dziś przyciąga nie tylko krajobrazami i leczniczym klimatem, lecz także nową atrakcją turystyczną. Dzięki wsparciu Funduszy Europejskich powstało tu Polsko-Czeskie Interaktywne Muzeum Ziemi Kłodzkiej. To przestrzeń, która łączy edukację, zabawę i nowoczesne technologie.

Wciągająca opowieść

Naszą przygodę zaczynamy od spotkania z Liczyrzepą, opiekunem Karkonoszy. Wita nas przy wejściu do muzeum. I nie jest to przebrana postać, tylko hologram. Pełni on funkcję gospodarza wystawy i wprowadza w magiczny świat. Miłośnicy kina od razu rozpoznają w nim aktora Roberta Gonerę. Po takim powitaniu wchodzimy na interak-

tywną trasę. Wkraczamy do sfery iluzji i bodźców działających na różne zmysły. Wrażenie płynących wodospadów, zaskakujące efekty świetlne i dźwiękowe oraz starannie zaprojektowane scenografie sprawiają, że łatwo stracić tu poczucie czasu. I właśnie na tym polega siła tego miejsca. – Chcieliśmy stworzyć muzeum, które żyje. Zależało nam na emocjach i wrażeniach, które zostają długo po wizycie u nas – wyjaśnia pomysłodawca i założyciel muzeum Karol Zębik.

W centrum wydarzeń

Na zwiedzających czeka tu 18 sal tematycznych, z których każda odśłania inny fragment tożsamości ziemi kłodzkiej. To podróż przez lokalne legendy, krajobrazy i zjawiska przyrodnicze. W strefie Baby Jagi las ożywa zapachami, światłem i dźwiękiem. Pojawiają się dymiący kocioł i chatka czarownicy, a ukryte detale, słoje czy szuflady zachęcają do eksperymentowania. Z kolei Leśny Lud, postać z legend, prowadzi nas w głąb historii Kudowy-Zdroju. Ważne miejsce w muzeum zajmuje także przyroda regionu. Labirynt Błędnych Skat zaprasza do przejścia przez skalny korytarz pełen zagadek. Sala minerałów z kolei pozwala symbolicznie wejść do wnętrza minerału i przyrzeć się jego strukturze. Na trasie nie brakuje okazji do zabawy. W Czeskiej Gospodzie wszystko stoi na głowie, co wprowadza element dezorientacji i humoru, natomiast sala iluzji świetlnych zaprasza do gry ze zmysłami, optyką i ruchem. – Ziemia kłodzka ma niezwykle



Interaktywny niedźwiedź
Ludvík z Náchoda

bogatą historię i legendy, ale tradycyjna forma prezentacji muzealnej często nie zachęca do ich poznawania. W dzisiejszym świecie zwłaszcza dzieci potrzebują innej formy edukacji. I to właśnie daje im nasze muzeum – podkreśla właściciel.

Jak prawdziwe

Budować nastrój i lepiej opowiadać o regionie pomagają nowoczesne technologie. Służą temu mapping, czyli obrazy i światło wyświetlane na różnych obiektach, wirtualna rzeczywistość (VR) oraz interaktywne instalacje. To one tworzą klimat i zapewniają niezapomniane wrażenia. Podłoga z efektem wody pod stopami reaguje na ruch i uruchamia scenę z uciekającymi rybkami. Z kolei dzięki technologii VR możemy wznieść się balonem nad Śnieżnikiem, zajrzeć w chmury i poczuć



Zapachy i dźwięki ziemi kłodzkiej



Makieta księżycy



Nauka geologii

podmucha wiatru. Chwilę grozy przeżyjemy w sali burzy. Stajemy tu niemal w samym centrum nawałnicy, wśród grzmotów i błysków.

Powód do dumy

Muzeum jest atrakcją, która wyróżnia się na tle regionu. – Dla nas to było wejście na zupełnie inny poziom. Stworzyliśmy miejsce, które uzupełnia ofertę miasta o coś świeżego – mówi Karol Zębik. Największym sukcesem są emocje gości. Dzieci z entuzjazmem szukają tropów w grze „Tajemne Słowa Pogranicza”, a ich energia przechodzi na dorosłych. Z muzeum wszyscy wychodzą z uśmiechem i głowami pełnymi ciekawostek. Takie reakcje pokazują, że projekt spełnił swoją funkcję. – Kiedy widzimy młodszych i starszych gości, którzy odkładają telefony i naprawdę angażują się

w zwiedzanie, wiemy, że to działa – podkreśla Karol Zębik. To, że muzeum zostało dobrze przyjęte, potwierdza także nagroda „Peretka Ziemi Kłodzkiej 2025” w kategorii najlepsza technologia / inwestycja.

Fot. Karex



Przedsiębiorstwo Karex na projekt „Utworzenie Interaktywnego Muzeum Kotliny Kłodzkiej w Kudowie-Zdroju” otrzymało ponad 1,5 mln zł dofinansowania z programu Fundusze Europejskie dla Dolnego Śląska.



Fot. Grzegorz Bukata, UM Rzeszowa

Rzeszów gra w zielone

Trawniki między blokami, rabatki przy chodnikach w centrum miasta, maleńkie parki, w których można odpocząć np. po drodze ze sklepu. W Rzeszowie robi się coraz bardziej zielono! To wielki plus dla mieszkańców. Bo w otoczeniu drzew i kwiatów żyje im się po prostu przyjemniej.

Tekst: Anna Pyżewska

Przez lata za symbol postępu uchodziły place, uliczki i deptaki szczelnie zalane betonem albo wyłożone kostką brukową. Dziś patrzymy na to inaczej. Coraz lepiej rozumiemy, że nadmiar takich nawierzchni szkodzi miastu i jego mieszkańcom. W jaki sposób? Beton nagrzewa się i potęguje upał także w nocy, nie przepuszcza do gruntu wody deszczowej i odbiera przestrzeni naturalny charakter. Dlatego coraz częściej wracamy do zieleni. Rośliny dają cień, chłód i sprawiają, że łatwiej nam się zrelaksować.



Klasa w plenerze przy Szkole Podstawowej nr 22, fot. UM Rzeszowa



przed



po

Ogród deszczowy przy ulicy Sobieskiego, fot. UM Rzeszowa

Tę zmianę dobrze widać w Rzeszowie. Miasto przechodzi zieloną metamorfozę, a pomagają mu w tym Fundusze Europejskie.

Z myślą o młodzi

Istotne zmiany zaszły przy dziewięciu rzeszowskich szkołach. Ich uczniowie nie biegają już po asfaltowych lub betonowych boiskach. Teraz grają w piłkę na trawie – co jest bezpieczniejsze i przyjemniejsze. Zieleń pojawiła się także na przyszkolnych placach, na których młodzież spędza czas wolny. W Szkole Podstawowej nr 22 można nawet uczyć się pod chmurką, a konkretnie w sali urządzonej na świeżym powietrzu. Stoją tam i ławki, i tablica, a dookoła nich biegają alejki, rosną drzewa i kwiaty. Pojawiły się też domki dla owadów – niewielkie drewniane konstrukcje, do których wprowadziło się latająco-brzęczące towarzystwo. W planach są jeszcze „kostki wiedzy”, czyli obrotowe sześciany z ilustracjami i ciekawostkami o przyrodzie. Nauka na tonie

natury, połączona z aktywną obserwacją roślin i zwierząt, to najlepszy sposób na promowanie proekologicznych zachowań.

Wyspy pełne zieleni

Zmieniła się również ul. Jagiellońska, bo powstał tam tzw. park kieszonkowy. Na miniaturowej powierzchni udało się posadzić ponad 1600 bylin! Rosną tam też drzewa i krzewy, a między nimi ustawiono ławki, pergole oraz „hotele” dla owadów. W wielu miejscach zazieleniły się chodniki i przestrzenie przy jezdniach. Tam, gdzie było to możliwe bez szkody dla ruchu pieszych bądź samochodów, pojawiły się tzw. ogrody deszczowe. To rodzaj rabat budowanych przy chodnikach czy parkingach. Spływa do nich woda z betonowych powierzchni. Na takich rabatkach znajdują się rośliny, które dobrze znoszą zarówno suszę, jak i okresowe zalewanie podczas obfitego deszczu. Spomiędzy niektórych bloków zniknęły wybetonowane placówki. Tak stało się



m.in. przy ul. Legionów i Bohaterów Westerplatte. Zastąpiły je trawniki oraz rabatki z kwiatami, krzewami i bylinami.

Po co to wszystko?

Rzeszów pozbył się betonu z powierzchni ponad 1,30 hektara! Woda deszczowa bądź ta z topiącego się śniegu może teraz swobodniej wsiąkać w grunt i nawadniać rośliny. Te z kolei poprawiają jakość powietrza i zapobiegają tworzeniu się tzw. wysp ciepła.

Dodajmy, że nowe rośliny w mieście to rodzime gatunki, odporne na lokalny klimat. Miejsca, które się „zazieleniły”, też nie są przypadkowe. Wybrano lokalizacje wymagające pilnej interwencji, a zarazem dostępne dla wszystkich mieszkańców.

Park kieszonkowy przy ul. Jagiellońskiej. Znajdziemy w nim m.in. domek dla owadów, fot. UM Rzeszowa

Inicjatywa z potencjałem

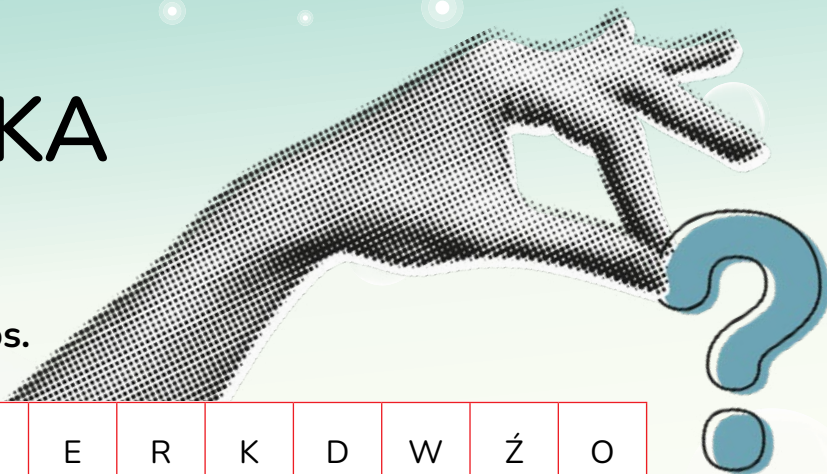
A co sądzą o tej zielonej rewolucji sami Rzeszowianie? – Rośliny wzbogacają i uzdrawiają nasz rzeszowski krajobraz – mówi Izabela Bortnowska. – Gdy spaceruję ulicą Jagiellońską, często siadam na ławce w maleńkim parku, który powstał tam niedawno. Był bardzo potrzebny! Myślę jednak, że wciąż mamy nad czym pracować, bo takich rekreacyjnych, zielonych miejsc nigdy nie jest za dużo.



Gmina Miasto Rzeszów na projekt „Rozwój zielonej infrastruktury i odbetonowanie powierzchni uszczelnionych w Rzeszowie” otrzymała prawie 3 mln zł z programu Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko.

WYKREŚLANKA

Znajdź 10 wyrazów związanych z Funduszami Europejskimi. Mogą biec poziomo, pionowo lub na ukos.



| | | | | | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| P | A | R | T | N | E | R | K | D | W | Ż | O |
| A | F | M | J | B | F | I | G | C | I | T | I |
| W | E | D | U | K | A | C | J | A | Q | Y | N |
| T | L | N | P | V | U | D | Y | U | O | I | N |
| K | Y | W | A | O | Z | D | A | K | H | L | O |
| L | B | C | K | B | M | U | E | N | M | I | W |
| I | G | Y | B | H | Ó | Y | L | W | I | N | A |
| M | R | T | G | R | T | R | S | Z | M | A | C |
| A | A | P | K | Z | Y | O | A | Ł | T | H | J |
| T | N | I | S | Z | A | N | S | A | L | O | A |
| C | T | Y | Ń | G | Ż | P | O | D | Y | E | I |
| Q | B | E | N | E | F | I | C | J | E | N | T |

Fot. Shutterstock

1.
2.
3.
4.
5.

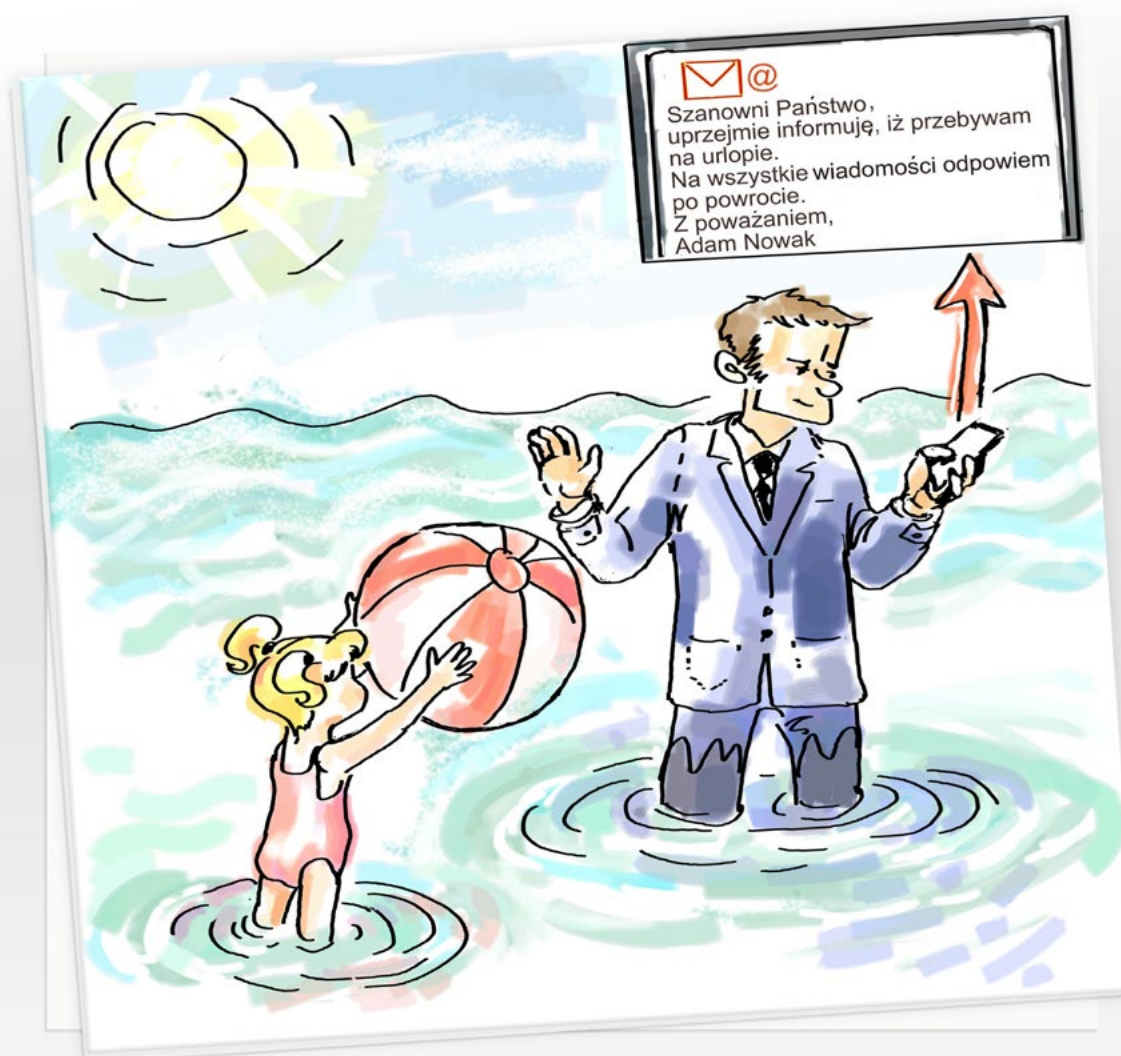
6.
7.
8.
9.
10.

Prosty język na **wesoło**

PROSTO i KROPKA

W języku urzędowym istnieje wiele słów, które odpowiadają za budowanie nastroju szczególnej powagi lub podniosłości. Nie ma w tym nic złego, o ile sytuacja jest rzeczywiście wyjątkowa (np. nadanie najwyższego odznaczenia państwowego). Nie powinniśmy jednak językiem podniosłym opisywać sytuacji

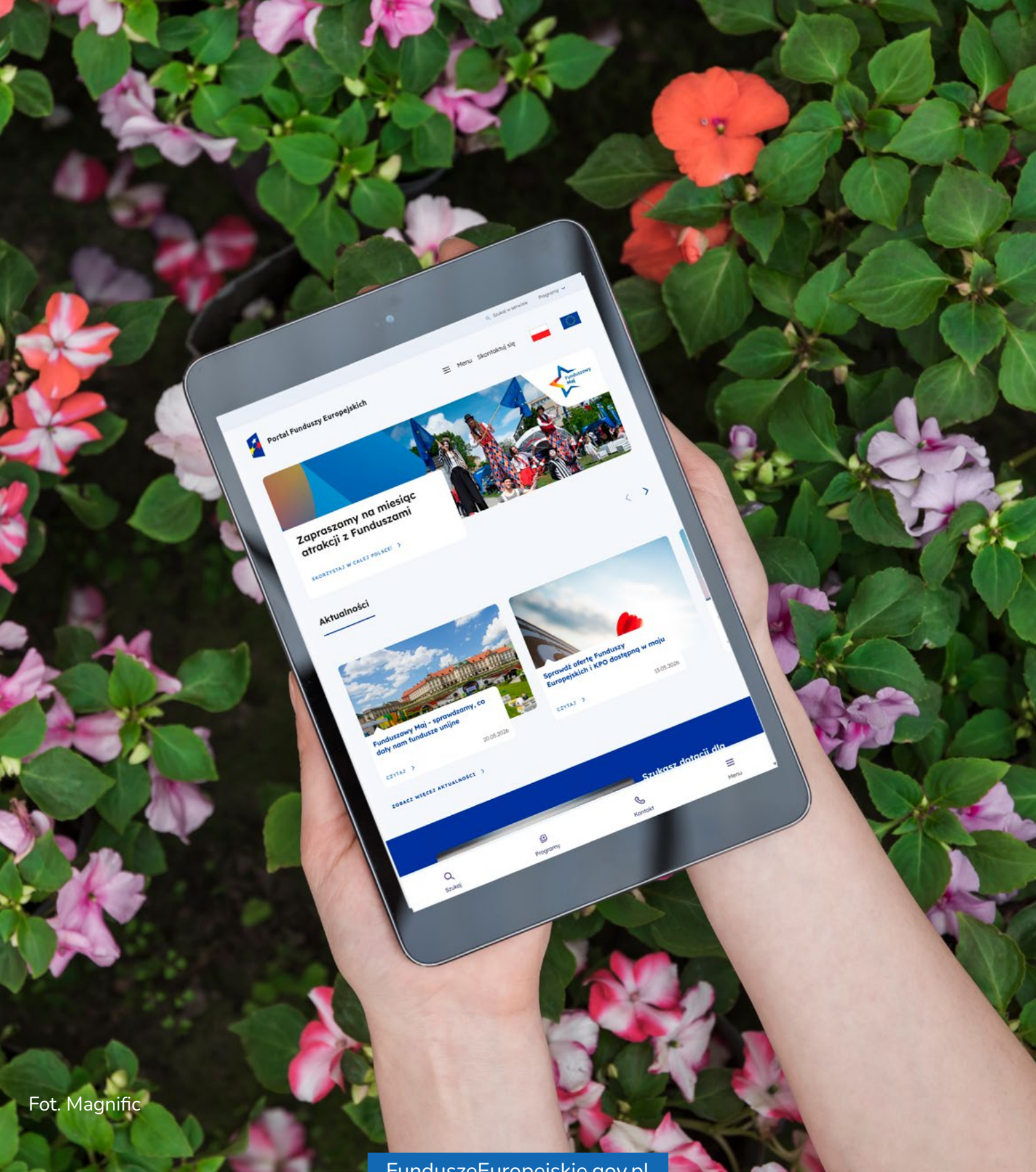
codziennych i rutynowych. Zanim zatem napiszesz „informuję, iż przebywam na urlopie”, wyobraź sobie siebie na rozpalonej słońcem plaży. Naturalne i grzeczne powiadomienie o urlopie mogłoby brzmieć: „Dzień dobry! Jestem na urlopie do 18 sierpnia. Na Państwa wiadomości odpowiem po powrocie.”



Chcesz
dowiedzieć
się więcej, jak
pisać w prosty
i przyjazny
sposób?

Zajrzyj tu





Fot. Magnific

FunduszeEuropejskie.gov.pl